Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 240. — ROK XLI.

NIEDZIELA 2 WRZEŚNIA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW. NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Wicemin. K. Pieracki ustępuje.

Warszawa, 1. 9. (Telef.) Według doniesień prasy sanacyjnej, p. Kazimierz Pieracki ustępuje definitywnie ze stanowiska wiceministra W. R. i O. P. Dymisja ma nastąpić w początkach przyszłego tygodnia. Jako kandydata na to stanowisko wymieniają profesora historji na Uniwersytecie J. K. we Lwowie, dra Konstantego Chylińskiego.

Dożywianie osób i inwentarza.

Warszawa, 1. 9. (Telef.) Według orjentacyjnych zestawień potrzeb akcji dożywiania ludności i inwentarza żywego na terenach dotkniętych powodzią w ciągu sierpnia w województwie krakowskiem dożywiono 53.883 osób, w kieleckiem 5.732, lwowskiem 15.490, w warszawskiem 990. W województwie krakowskiem w sierpniu utrzymać trzeba było 37.701 sztuk inwentarza żywego, w kieleckiem 3.281, w lwowskiem 14.960, w warszawskiem 112. Ogółem dożywiono 76.095 osób i karmiono 56.054 sztuk inwentarza żywego.

Sowiecka eskadra rewizytuje flotę polską

Moskwa, 1. 9. (PAT.) Eskadra floty bałtyckiej, złożona z okrętu linjowego „Marat" i dwóch kontrtorpedowców „Kalinin" i „Wołodarskij" pod rozkazami dowódcy floty sowieckiej na Bałtyku. Galera opuściła dziś rano Kronsztadt, udając się do Gdyni z rewizytą do floty polskiej.

POLSCY LOTNICY ZŁOŻĄ WIZYTĘ JUGOSŁOWIANOM.

Warszawa, 1. 9. (PAT.) Dziś o godz. 14.30 odleciała do Jugosławji eskadra, złożona z 7 samolotów wojskowych, celem złożenia wizyty lotnictwu jugosłowiańskiemu.

Powrót ekspedycji polskiej ze Spitzbergen

Warszawa, 1. 9. (Telef.). Ekspedycja polska do Spitzbergen wyruszyła już w drogę powrotną do kraju przez Norwegję. Polska wyprawa polarna wiezie ze sobą bogaty materjał meteorologiczny i mapy niezbadanych dotąd okolic podbiegunowych, oraz film, ilustrujący przebieg wyprawy. Ekspedycja przybędzie do Warszawy przez Gdynię prawdopodobnie 10 września.

Próba startu samolotów na lotnisku mokotowskiem.

Warszawa, 1 września. (PAT). Próby szybkości minimalnej nie odbyły się dziś w godzinach rannych spowodu złych warunków atmosferycznych.

Na lotnisku mokotowskiem odbywają się w dalszym ciągu próby rozruchu silnika dla tych samolotów, które tej próby wczoraj nie odbyły.

O godzinie 16 na lotnisku mokotowskiem rozpocznie się próba startu dla samolotów, biorących udział w zawodach.

Sąd Okręgowy Wydział III. Karny
W Krakowie, dnia 28. sierpnia 1934.
III. Pr. 166/34.

Sąd Okręgowy Wydział III. Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli art. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 24. sierpnia 1934. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 231 z dnia 24. sierpnia 1934. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 4. p. t. zaczynającym się od słów „Pojedynek na tle" w całości wraz z tytułem, albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z art. 170 k. k. i § 24 ust. druk. z 17. XII. 1862 Nr. 6/63 Dz. u. p.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu" i dzienniku urzędowym.—

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Prezes Sądu Okręgowego:
Dr. Hubl wr.
Protokolant Wł. Szymański wr.

Sen. Dobiecki wyjechał zagranicę.

Warszawa, 1. 9. (Telef.). Jeden z bohaterów afery żyrardowskiej sen. Dobiecki, który — jak wiadomo — niedawno stawał przed sądem klubowym B. B., wczoraj wyjechał zagranicę. Sen. Dobiecki w ostatnich dniach wystarał się o paszport zagraniczny, motywując to koniecznością odwiedzenia chorej żony zagranicę i przeprowadzenia samemu kuracji w słynnym Bad Nauheim. Sen. Dobiecki otrzymał paszport, ale z wizami tylko na kilkanaście dni, i wyjechał wczoraj, komunikując siostrze, w której mieszkaniu zatrzymywał się zawsze w Warszawie, że adres prześle z podróży. Sen Dobiecki w ostatnich dniach po przewodzie sądu koleżeńskiego poważnie zaniemógł na serce tak, że od kilku dni nie opuszcza mieszkania.

Otwarcie Targów Wschodnich.

Min. Floyar Rajchman o Żyrardowie i Ukraińcach.

Lwów, 1. 9. (PAT.) W dniu dzisiejszym dokonano otwarcia XIV. Targów Wschodnich. W czasie uroczystej inauguracji wygłosił przemówienie minister przemysłu Floyar-Rajchman, oświadczając m. in.:

„Gromadząc się tutaj w prastarym, wiernym Lwowie na uroczystości otwarcia targów wschodnich, znajdujemy się w węzłowym punkcie historycznego szlaku handlowego, który w ciągu całych stuleci biegł przez ziemie polskie, sprzęgając zachód i wschód, północ i południe trwałemi ogniwami. Ta historja Lwowa stworzyła jego świetne tradycje. Dziś jednak dobrodziejstw położenia geograficznego nie można już poprostu mieć — trzeba je zarazem bezustannie tworzyć. I tak rozumiem przedewszystkiem zadania targów wschodnich. Spotykają się one z trudnościami obecnej chwili, z ciężką sytuacją, z którą walczymy wszyscy. Mamy już dziś wielką, cenną zaletę w wymianie światowej — jesteśmy tani. Ale jeżeli pragniemy uważać handlową rolę Polski na świecie za coś, co należy dopiero osiągnąć, a co bynajmniej osiągnięte nie jest — to dopiero wówczas gdy do taniości dodamy wysoką jakość, nietylko towaru, lecz i kupca, będziemy mogli poważnie ruszyć naprzód.

ECHA ŻYRARDOWA.

W walce z kryzysem i w zabiegach o przyszłość gospodarczą nasz przemysłowiec i kupiec musi wykazać poszanowanie zasady, że kapitał solidarności i etyki, to wielkie moralne bogactwo narodu, nie może być trwoniony nawet pod pretekstem nacisku kataklizmu ekonomicznego.

Dlatego do zadań rządu, dochodzą jeszcze w chwili obecnej niezmiernie ważne, to mianowicie, aby złamać wszelkie środki spekulacji, kłusownictwa i niesolidarności, aby drogą najsurowszych sankcyj wyplenić z naszego życia zły przykład, demoralizujące i rozkładowe metody kapitału kłusowniczego jak i wszelkiego działania kłusowniczego, które tyle szkód wyrządza i jest piętnem z okresu anarchji powojennej.

BOJKOT UKRAIŃSKI.

Targi te, które dają najlepsze warunki dla poznania producenta i kupca południowo-wschodniej części naszego państwa, stwarzają szczególnie korzystną okazję do spopularyzowania możliwości ekonomicznych, jakie tkwią w społeczeństwie polskiem i ukraińskiem.

Dążąc do rozwoju tych ziem, których Lwów jest odwiecznym ośrodkiem — osiągnąć to można przez zgodną współpracę wszystkich odłamów ludności, jakie na ziemiach tych zamieszkują. Jest rzeczą niezaprzeczalną, że targi te mają służyć potrzebom i interesom wszystkich warstw społecznych. Uchylanie się pewnych ugrupowań od prac tak naturalnych, tak wspólnych dla wszystkich jak praca gospodarcza jest smutnym dowodem, że psychoza przechodząca miarę aż do zbrodni, nie została jeszcze przełamana i że dzieje się to ze szkodą przedewszystkiem dla tych kół społeczeństwa ukraińskiego, które smutne lecz nieuniknione skutki tej psychozy z rozpaczą potępiają.

Wierzę — ciągnie minister — że twórczy wysiłek musi zawsze zatriumfować nad wszelkiemi postaciami negacji. Wyrażam też nadzieję, że na polu pozytywnej pracy ekonomicznej dojdzie nieuchronnie do zbliżenia społeczeństwa polskiego i ukraińskiego".

Po złożeniu podziękowań wojewodzie, zarządowi m. Lwowa oraz organizatorom, minister ogłosił targi za otwarte.

Targi wypadły okazale.

Liczna frekwencja firm krajowych i obcych.

Lwów, (PAT.) Targi przedstawiają się w roku bieżącym nadzwyczaj korzystnie. Wszystkie bez wyjątku stoiska są zajęte, tak, że w dniu wczorajszym zarząd targów wschodnich nie przyjmował napływających dalej zgłoszeń skutkiem braku miejsca. W bieżących targach dość

licznie reprezentowana jest zagranica,

a mianowicie Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunja i Węgry. Zapowiedziane są wycieczki z tych krajów, a ponadto z Sowietów i Palestyny. O ile chodzi o

wytwórczość krajową

liczba wystawców znacznie się zwiększyła; daleko silniej, niż w latach ubiegłych reprezentowane jest rolnictwo. Związek hodowców bydła polskiej rasy czerwonej urządził na targach w związku z 50-ą rocznicą swego istnienia wystawę bydła tej rasy.

Żywe zainteresowanie targami okazał małopolski przemysł drzewny, który występuje z pięknym zbiorowym działem. Wspólnie z instytutem gazowym zorganizowano dział energetyczny, który w tym roku obejmuje nietylko gaz, lecz również i dział elektryczności.

Na wyróżnienie zasługuje dział nowoczesnej reklamy obejmujący m. in. nowoczesne urządzenia witryn sklepowych, światło neonowe, grafikę reklamową i t. p.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godz. 11-ej przedpołudniem w wielkiej sali izby przemysłowo-handlowej przy ul. Akademickiej, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele władz, urzędów, wojskowości, samorządu miejskiego, przedstawiciele życia gospodarczego, liczni wystawcy i goście.

Strajk miljona tkaczy w Ameryce.

Nowy Jork (PAT). Nie pozostaje już prawie żadnych nadziei co do zażegnania strajku w przemyśle włókienniczym. Strajkiem objęty będzie cały przemysł włókienniczy Stanów Zjednoczonych. Liczba uczestników strajku wyniesie będzie kilkaset tysięcy ludzi. „New York Times" sądzi, że do strajku przystąpi zgórą miljon robotników, jeśli wszyscy pracownicy przemysłu włókienniczego zastosują się do wezwania swych przywódców.

Sukcesy wojenne Paragwaju.

Asuncion (PAT). Ministerstwo wojny ogłasza komunikat o sukcesach armji paragwajskiej, osiągniętych w czasie ofenzywy, rozpoczętej w dniu 14 sierpnia. Komunikat głosi, że wojska paragwajskie zdobyły od tego czasu 14 fortów, wzięły do niewoli 25 oficerów i 1900 żołnierzy boliwijskich. Zdobyto również 185 karabinów maszynowych i znaczną liczbę samochodów ciężarowych.

Piorun uderzył w samolot.

Londyn, (PAT). W drodze z Paryża do Londynu pośrodku kanału La Manche samolot pasażerski rażony został przez piorun. Twarz pilota, jego lewe ramię i lewa połowa ubrania zastały osmalone. Mimo to pilot zdołał pomyślnie doprowadzić samolot do miejsca przeznaczenia.

Nowy Jork, 1 września. W pobliżu St. Joseph w stanie Missouri uderzył piorun w samolot pasażerski w następstwie czego aparat stanął w płomieniach i runął na ziemię. Pilot i wszyscy podróżni w liczbie 4 osób ponieśli śmierć.

DWIE OSOBY ZABITE PRZEZ PIORUN NA KAHLENBERGU.

Wiedeń, (PAT.) Nad miastem przeciągnęła wczoraj gwałtowna burza, połączona z ulewnym deszczem. Na Kahlenbergu piorun zabił dwóch mężczyzn i poranił ciężko jednego mężczyznę i jedną kobietę.

Przeszło 100 osób utonęło wraz z parowcem.

Dairon, (PAT.) Dowództwo portu Gensan w Korei donosi, że na rzece Jalu zatonął parowiec japoński, na pokładzie którego znajdowało się około 200 osób. Akcja ratunkowa z powodu gęstej mgły była bardzo utrudniona, tak że zdołano uratować tylko 109 osób, reszta zaś utonęła.

KATASTROFA SAMOCHODU WOJSKOWEGO.

Paderborn, (PAT.) W pobliżu stacji kolejowej Neuhaus samochód ciężarowy, wiozący 14 wojskowych uderzył w pełnym pędzie o drzewo. Jeden z jadących zmarł w chwilę po wypadku, zaś kilku odniosło cięższe i lżejsze obrażenia. W momencie uderzenia zapalił się zbiornik z benzyną, tak że jadący samochodem ulegli również poparzeniu.

BEZNADZIEJNY POŻAR ARGENTYŃSKIEGO MIASTA.

Buenos Aires, 1 września. Pożar, jaki w następstwie eksplozji zbiorników benzyny nawiedził we czwartek miasto Campana, szaleje w dalszym ciągu i dotychczas zniszczył już prawie całe miasto. Ludność co mogła zabrała i w popłochu opuściła mieszkania chroniąc się w polach i ogrodach. Ustawicznie powtarzają się coraz to nowe wybuchy zbiorników nafty i benzyny. Wobec bezcelowości dalszych wysiłków, straż pożarna zaniechała dalszej akcji ratunkowej.

Beunos Aires, (PAT.) Donoszą z Campana, że wybuchły tam nowe zbiorniki nafty. Ludność w popłochu ucieka z miasta. Straż ogniowa zaprzestała walki z ogniem wskutek ogromnego gorąca, jakie bije od płonących zbiorników.

Wygrana 40 tys. dolarów

padła we wczorajszem ciągnieniu dolarówki.

Warszawa, 1. 9. (Telef.). W czasie dzisiejszego ciągnienia 4% premjowej pożyczki dolarowej 40.000 dolarów wygrał numer 1,409.366.

8.000 dolarów nr. 1.183.270, po 3.000 dolarów nry: 1.472.890, 12.601, 495.905. Po 1.000 dolarów nry: 755.604, 45.969, 926.243, 1.117.377, 366.390. Po 500 dolarów nry: 606.817, 1.366.357, 1.244.867, 1.470.430, 43.285, 393.114, 474.606, 710.699, 430.385, 233.263.

Z jakich książek młodzież musi się uczyć?

Smutne pokłosie podręcznikowe.

W ostatnich czasach obiegły prasę codzienną różnych odcieni artykuły, dotyczące cenzurowania, aprobowania i **monopolizowania podręczników szkolnych**, wprowadzonych w związku z nowemi programami i tz. reformą szkolną. Sprawa ta zaczyna już mieć swoją literaturę i swoją kartę — niestety! niezbyt wesołą!

KSIĄŻECZKI BEZ... BOGA A Z TUWIMEM!

Jeden z naszych informatorów pisze: Zjawiły się znowu wśród **aprobowanych** podręczników dwie książeczki autorstwa Marjana Falskiego. Jedna z nich to **„Elementarz"** dla szkól miejskich. druga to **Czytanka dla klasy drugiej** także szkół miejskich. Nie będziemy w tej chwili wdawać się szczegółowo w ocenę metody p. Falskiego. Nauczyciele. którzy kiedyś dobrowolnie uczyli według elementarza p. Falskiego wiedzą. **ile męki przechodzili**. starając się jego metodę stosować w szkole! — Przeciętnemu czytelnikowi wystarczy powiedzieć, że p. Falski zaczyna naukę czytania i pisania oderwanem pytaniem: „Co to?" dając dziecku do poznania **odrazu aż trzy** znaki — zamiast uczyć na czemś konkretnem! Ale w tym wypadku chodzi nam o coś innego! Chodzi o ducha książeczek pana Falskiego.

Czytamy je skrupulatnie i **w obu książeczkach nie znajdujemy ani słowa, ani wzmianki o Bogu, kościele i modlitwie**. P. Falski jest wiermy swoim zasadom. Nie było tych momentów religijnych w poprzednich wydaniach jego Elementarza i czytanek — **niema ich także dzisiaj**. Dziecko przychodzi do szkoły z domu w 90 procentach **nastawione religijnie, mimowoli** w pierwszej książeczce, jaką dostanie szuka czegoś, coby to nastawienie podtrzymywało. **W Elementarzu i Książeczce p. Falskiego tego nie znajdzie.**

I mimowoli pytamy, gdzie są zapewnienia **władz** szkolnych o religijnym charakterze wychowania szkolnego, skoro jeden z trzech nakazanych elementarzy jest **pozbawiony jakiegokolwiek pierwiastka religijnego?**

Są za to w książeczkach p. Falskiego wierszyki... **żyda Tuwima**, specjalnie zaznaczone na kartkach tytułowych. Autorów innych wierszyków p. Falski nie wymienił. **ale Tuwima... tak!** Niech dziecko nauczywszy się czytać. już w zaraniu swej młodości dobrze zapamięta nazwisko Tuwima! Przecie to żydowski wieszcz, piszący przypadkowo po polsku! O Bogu. kościele, modlitwie nie... Tuwima trzeba zapamiętać! Oto **ideologja** nowych podręczników...

SPÓŁKA AUTORSKA: POLKA, ŻYDÓWKA I NIEMIEC.

„Państwowemu Wydawnictwu książek szkolnych" we Lwowie udało się złożyć wspaniałą spółkę autorską do napisania **podręcznika do nauki j. niemieckiego** p. t. **„Wir lernen deutsch"**. Oto ona: **W. Dewitzowa**, instruktorka ministerjalna do nauki j. niemieckiego (podobno Polka), **A. Kern**, czynny naucz. gimnazj. **w Mannheim** (Niemiec), i **G. Żółtkowska, żydówka**, naucz. gimnazjum „Spójnia" w Warszawie.

Do ilustrowania podręcznika zaproszono aż trzech ilustratorów w tem **jednego Niemca z Berlina** (Thiera). Książkę wydano w 2 częściach (przeszło 20 arkuszy druku) i sprzedaje się ją „za jedne 1 zł. 60 gr.". — Tanio— ani słowa!

Tylko pytanie: czy już **nie było w Polsce autorów ilustratorów Polaków**, którzyby potrafili ułożyć i zilustrować książkę szkolną dla polskiej młodzieży — i ile Państwowe Wydawnictwo książek szkolnych **dołożyło** do tej książki. napisanej przez tak cenną spółkę autorską?

A gdzie są słowa p. Prystora o **marnowaniu grosza publicznego**, w tym wypadku grosza, wyciśniętego ze społeczeństwa drogą kupna coraz to nowych podręczników szkolnych. Z. A.

„Czarny Napoleon" obecnie wolnej wyspy Haiti.

Po 19 latach okupacji amerykańskiej.

Dnia 29 sierpnia br. krótkie doniesienie z Nowego Jorku opiewało w ten sposób, że

„oddziały floty wojennej Stanów Zjednoczonych A. P. opuściły onegdaj wyspę Haiti, gdzie przebywały od 1915 r.".

W praktyce oznaczało to zatem, że po 19 **latach**, a mianowicie od grudnia 1915 r. **ustała okupacja wyspiarskiej republiki Haiti**, zwanej **czasami** także San Domingo, po wyspie **Kubie największej** wyspy archipelagu „Wielkie Antyle", liczącej bowiem około 75 tys. km. kw. i około 2 miljony mieszkańców, przy znakomitych warunkach gospodarczych.

To do pewnego stopnia **nagłe wycofanie się** Stanów Zjedn. z tego obszaru nie jest oczywiście „bez kozery" zwłaszcza jeżeli się uwzględni, **że zaledwie kilka tygodni temu** w podobny **sposób** zapowiedziano już desinteressement tychże Stanów Zjedn. w sprawie **Filipin**, przeprowadzając formalną uchwałę kongresu amerykańskiego co do uznania całkowitej niepodległości całego tego olbrzymiego archipelagu. **Kulisy obu tych spraw nie są jednak jeszcze dostatecznie jasne**, zwłaszcza, że obok momentów politycznych zachodzą tu również ważne **względy** natury gospodarczej, **a** zwłaszcza wojskowej.

W każdym razie murzyńska rzeczpospolita **Haiti** jest już teraz całkowicie wolna, kanonierki Stanów Zjedn. wśród pogodnych nastrojów i wzajemnych wiwatów podniosły swe kotwice, biali, bronzowi i czarni tubylcy radują się szczerze i rozgłośnie, a wśród gorących okrzyków zadowolena nie brak także ciepłych wspomnień dla „ojca" wolności tej wyspy murzyńskiego księcia **Toussaint Louverture'a**, który po ciężkich kilkuletnich zmaganiach się z Hiszpanami i Anglikami. a nawet Francuzami. jako samozwańczymi okupantami. ostatecznie w 1801 r.

podniósł sztandar wolności tej wyspy

kładąc tem samem podwaliny jej przyszłego rozwoju.

Sprawa ta ma zaś **dla Polski tę smutną aktualność**, że wiąże się ściśle

z tragedją części Legji Naddunajskiej

którą Napoleon Bonaparte po pokoju w Luneville przerzucił na Haiti pod wodzą nieszczęsnego Władysława **Jabłonowskiego**, czyniąc z tych bojowników wolności **narzędzie swojej tyranji.**

Dzieje emancypacji wyspy Haiti jako pierwszej w świecie wyzwolonej „czarnej" rzeczypospolitej łączą się ściśle z prawdziwie romantycznemi kolejami życia wspomnianego **Toussaint Louverture'a**, „czarnego" księcia z afrykańskiego rodu **Gaon Quindu**, którego ojca arabscy handlarze niewolników z kraju uwieźli i sprzedali na Haiti, wówczas jeszcze kolonji francuskiej. Tam to w r. 1743 przyszedł na świat przyszły wódz powstańców murzyńskich, a chociaż na fermie hr. de Noe młodość jego przeszła wśród mąk i poniżeń, to jednak posiadłszy z czasem **tajemnicę swego książęcego pochodzenia**, stał się ośrodkiem i wodzem **ruchu wolnościowego**, który po niezwykle ciężkich i awanturniczych przejściach przybraną jego ojczyznę doprowadził do upragnionej wolności.

Usługi, oddane Francji przez Louverture'a w okresie wielkiej rewolucji sprawiły, **że** obdarzono go zaufaniem do tego stopnia, iż po odwołaniu do **Paryża jen. Lavaux tego właśnie** „czarnego" wówczas już pułkownika mianowano jenerałem,

POWIERZAJĄC MU DOWÓDZTWO WOJSK FRANCUSKICH NA WYSPIE

a tem samem rzeczywiście wszelką zwierzchnią władzę. **Ku niepomiernemu** zdziwieniu dyrektorjatu **paryskiego** zjawił się on **jednak** nagle w 1801 r. w Paryżu

z żądaniem nadania wyspie wolności

a na zakładników lojalności swej i swych ziomków **oddał w ręce dyrektorjatu obu swych synów**. Dyrektorjat niezwyczajne to żądanie ostatecznie **w 1803 r. uwzględnił** (pozostawało to zresztą w związku ze zmianą **polityki kolonjalnej** Napoleona), a w ten sposób „czarna" rzeczpospolita **San Domingo** (tak brzmiała wówczas urzędowa francuska nazwa wyspy) **stała się** faktem. Epizod z ekspedycją jen. **Leclerca** i jego flotą, złożoną z 54 okrętów i nieszczęsnymi legjonistami polskimi **Jabłonowskiego** przeminął szybko. głównie wskutek tego. że zabójcza febra zdziesiątkowała szeregi okupantów.

Sam twórca niepodległości San Domingo zmarł wprawdzie w więzieniu francuskiem. ale już w rok później (grudzień 1804 r.) jeden z jego podkomendnych **Dessalines** obwołał się „cesarzem" wyspy jako Jakób I. i posunął naprzód dzieło rozpoczęte przez tego **„czarnego Napoleona"**, które to miano przyznała mu miejscowa tradycja. Coprawda nie brakło wstrząsów i nawet walk bratobójczych na Haiti w ciągu całego XIX w., kraj rozpadł się nawet na dwie części: francuską (mulacko-murzyńską) i hiszpańską. ale w 1820 r. nastąpiło ich połączenie na zasadzie nowej konstytucji. Z czasem wyspiarskie to państwo murzyńskie tak wzrosło w siły. że dwukrotnie w 1897 i 1902 r.

POPADŁO W ZBROJNY KONFLIKT Z NIEMCAMI.

ponosząc oczywiście znaczne straty.

Niepotrzebnie pokusiło się też o „własną" politykę w czasie wojny światowej i **doprowadziło do incydentu ze Stanami Zjedn. w grudniu 1914 r.** w następstwie czego kanonierki Stanów Zjedn. wysadziły na ląd oddziały marynarzy. skonfiskowały skarb republikański w kwocie 500.000 dol. i **„kontrolowały"** wolność Haiti aż do ostatnich dni sierpnia 1934 r. czyli niemal przez 19 lat.

Czy stosunki między Port au Prince a Nowym Jorkiem ułożą się teraz inaczej, okaże dopiero czas. **(ab)**

Gdy Hindenburg musiał prosić o pracę...

NA MARGINESIE NIEMIECKIEJ RZECZYWISTOŚCI.

Wśród niezwyczajnego — w zasadzie raczej pogańskiego — ceremonjału zmarły prezydent Rzeszy niem. **Paweł Hindenburg** w początku sierpnia br. **„odszedł do Walhalli"** ogłoszony urzędowo przez „wodza" jako bohater narodowy i zbawca ojczyzny niemieckiej. Że tenże „wódz" Hitler i mistrz jego propagandy Dr. Goebbels kilka miesięcy przedtem wyśmiewali tego bohatera jako „kandydata tchórzów i żydów" oczywiście tego nikt nie śmie teraz przypomnieć. Przemilcza się oczywiście także, że „bohater narodowy" był od lat **w niełasce** także u kaisera **Wilhelma** i całej kliki poczdamskiej. a tylko właściwie **przypadek wydobył go w 1914 r. z zapomnienia** i tylko przypadek sprawił wobec tego. że decydujące dla Niemiec zwycięstwo na jeziorach Mazurskich doszło wogóle do skutku. Zwycięstwu temu zawdzięczały zaś Niemcy to, że mogły się jeszcze 4 lata opierać koalicji zachodniej a **nie uległy pogromowi już w pierwszym roku wojny światowej.**

Obecnie wychodzą atoli na jaw rewelacyjne szczegóły

błagalnych zabiegów Hindenburga w 1914 roku

o przydział służbowy w armji, z której go poprzednio usunięto jako zdyskwalifikowanego i nieprzydatnego.

W nieprawdopodobny sposób oświetla obecnie te kulisy syn gener. kwatermistrza niem. w początkach wojny światowej **von Steina**, pastor w Quedlinburgu (Hannower) ogłaszając mianowicie **dwa listy Hindenburga** do wspomnianego kwatermistrza, z chwilą wybuchu wojny, osobistości bardzo wpływowej na dworze Wilhelma i naczelnem dowództwie niemieckiem.

Pierwszy z tych listów nosi datę 12 sierpnia 1914 r. i brzmi dosłownie jak następuje:

„Wielce Szanowny Panie Stein!

Licząc na naszą dawną znajomość. Krótka prośba: Nie zapominaj Pan o mnie, jeżeli w rozwoju wypadków potrzebny będzie jaki wyższy dowódca. Fizycznie i duchowo jestem zupełnie świeży i jeszcze do ubiegłej jesieni mimo odesłania mnie w stan spoczynku byłem brany w rachubę. Wyobraża Pan sobie. z jakiem uczuciem muszę teraz patrzeć na mych rówieśników, odchodzących na front gdy ja natomiast nie poczuwając się do żadnej winy, mam siedzieć w domu. Wstydzę się poprostu wyjść na ulicę.

Nie oczekuję odpowiedzi na to moje pismo, bo Pan ma ważniejsze sprawy na głowie. Rzetelnie ucieszyła mnie wiadomość o Pańskim powrocie do generalnego **sztabu**. Bóg z Panem!

Zawsze wiernie oddany kolega Waszej Ekscelencji

Hindenburg".

Uniżona ta prośba w związku **z katastrofą** niemiecką na Zachodzie sprawiła ostatecznie swoje. P. Hindenburg został wydobyty z zapomnienia, bez większej zresztą wiary w jego zdolności oddano mu dowództwo na części odcinka wschodniego w Prusiech, a niespodziewane zwycięstwo nad rozprężoną **zresztą i błędnie** kierowaną armją rosyjską **Samsonowa** nagle uczyniło go bohaterem.

Powołany na dowódcę armji wschodniej **nie** zapomniał też o swym dobroczyńcy, **w związku** z czem pozostaje jego **drugi** list, w **treści i formie** równie znamienny jak poprzedni.

Pod datą d. 1. listopada 1914. pisze **mianowicie** Hindenburg do Steina:

„Jestem Panu szczerze wdzięczny **za to, że Pan wydobyłeś mnie z grobu**. Szczęśliwy też jestem, że znowu będę mógł coś robić".

Niewątpliwa szczerość obu tych listów stanowi o ich wartości jako dokumentów do pewnego stopnia historycznych. Tylko zupełny brak istotnie zdolnych ludzi i zamieszanie, jakie nastało w otoczeniu Wilhelma po bitwie nad Marną, sprawiły, że Hindenburg zdołał się wydobyć z zapomnienia i stać się użytecznym dla Niemiec.

Oczywiście przy przysłowiowem niedołęstwie dowództwa rosyjskiego, bezwartościowym wywiadzie. braku amunicji i licznych aktach pospolitej zdrady. W innych warunkach armja rosyjska w listopadzie 1914 r. byłaby stanęła w Berlinie, a wojna skończyłaby się o całych lat trzy wcześniej.

Inna rzecz, czy byłoby to naprawdę korzystniejsze dla wolności niejednego narodu **w** Europie, a przedewszystkiem Polski. Jak wiadomo historji nie należy „poprawiać". Coprawda zapytać należy z **czyjej inspiracji pastor Stein** ogłasza właśnie **teraz** listy, które oddawna są w jego posiadaniu i dlaczego chce się w ten sposób przypodobać nowym władcom Niemiec. pomniejszając Wilhelma ale i autora tych uniżonych suplik. **(ab.)**

———oo———

„Rząd" żydowski.

Paryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" przesyła swemu pismu treść korespondencji, zamieszczonej w „Figaro" o światowym kongresie żydowskim, jaki niedawno obradował w Genewie. Autor tej korespondencji, p. Briquet twierdzi, że „kongres. który zasiadał nad Lemanem. był **światowym parlamentem żydowskim**, a uchwalona rezolucja końcowa oznacza ni mniej ni więcej. tylko utworzenie **międzynarodowego rządu żydowskiego**, rządu in partibus. którego główne funkcje spełniać będzie pewnego rodzaju ministerjum spraw zagranicznych. Ministrem tym będzie Goldman. mianowany prezesem komitetu wszechżydowskiego z siedzibą w Paryżu.

Zadaniem żydowskiego ministerjum spraw zagranicznych jest **obrona interesów Żydów na całym świecie**, bez wtrącania się do spraw wewnętrznych poszczególnych państw. Żydzi mogą organizować się wszędzie jak chcą i z kim chcą. Popierać tę lub ową politykę, którą sami w danym kraju wybierają. Z tego wynika — pisze p. Briquet — że rząd, utworzony przez Goldmana, nie jest nową międzynarodówką w ścisłem tego słowa znaczeniu. Głównym jego celem i zadaniem jest obrona równości praw dla żydów. Głównym środkiem działania — **bojkot międzynarodowy i wyzyskanie wpływów „wysokiej finansjery międzynarodowej"**.

Bojkot jest skuteczną bronią w rękach **żydostwa** światowego. W ciągu roku 1933 **import** z Niemiec do Francji zmniejszył się **o 500 miljonów**. do Polski o 40 proc., do Stanów Zjednoczonym o 42 proc., do Belgji o 66 proc. W stosunku do Niemiec rząd Goldmana **wzmoże tedy akcję bojkotową**.

Inny sukces, uzyskany przez Żydów w Genewie — to rozciągnięcie klauzuli mniejszościowej na ludność żydowską, zamieszkałą na niemieckim Górnym Śląsku. Żydzi śląscy nietylko objęli z powrotem swe posterunki. z **których** usunęli ich hitlerowcy, ale uzyskali jeszcze prawo do odszkodowania. W tym **kierunku** żydowskie ministerjum spraw **zagranicznych rozwinie szczególnie intensywną działalność**.

„Poraz pierwszy po zniszczeniu Jerozolimy przez Tytusa w r. 70 ery chrześcijańskiej — pisze p. Briquet — diaspora żydowska, **obdarzona** przedstawicielstwem i **rządem centralnym**, stała się organizacją, mającą **kierować** polityką żydostwa na świecie. **Jest to wydarzenie pierwszorzędnej doniosłości**".

Dodajmy od siebie. że p. Briquet jest redaktorem naczelnym i kierownikiem **polityki zagranicznej** „Journal des Geneve".

———oo———

Zwrot na lewo, zmiana firmy.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu“).

Warszawa, w sierpniu.

Pisałem w poprzednim liście, że kończą się konserwatyści, teraz, zkolei, trzeba się zająć nowemi gwiazdami, wschodzącemi na horyzoncie sanacyjnym. Nie są one jeszcze całkowicie widoczne, bo horyzont jest jakby zamglony, ale wiadomo już, do jakiej należą konstelacji

Faktem jest, że w sanacji coraz bardziej przychodzi do głosu odłam radykalny, który zawsze niechętnie patrzył na flirt z konserwatystami. Nie protestował jednak, nie burzył się jawnie, bo z jednej strony skrępowany dyscypliną partyjną, z drugiej zdawał sobie sprawę, że wymagają tego względy taktyczne. Przecież konserwatyści tyle dali sanacji, że należał im się jakiś ekwiwalent. Dali kilkunastu ludzi o historycznych nazwiskach, co w Polsce ma zawsze duże znaczenie, dali wielkie zasoby materjalne i nie bylejaką pozycję w społeczeństwie. Oni to ściągnęli na podwórze sanacyjne prawie całe ziemiaństwo i liczny zastęp inteligencji. Walory kulturalne, reprezentowane przez konserwatystów, miały także wielkie znaczenie dla obozu sanacyjnego, tworzącego wielką mozaikę nie tylko pod względem przekonań politycznych i społecznych. Gdyby nie przystąpienie konserwatystów do obozu sanacyjnego, nie mógłby on tak szybko ugruntować swych wpływów w sferach ziemiańsko-wielkokapitalistycznych. Zasługi więc konserwatystów dla obozu sanacyjnego były bardzo duże.

Ale to już przeszło. Wszystko, co mogli dać z siebie, to już dali, a to, co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr. Trudno od nich coś więcej wyciągnąć. Ziemiaństwo znajduje się w sytuacji, w której mu nic już nie pomoże. Cała nadzieja była w akcji oddłużeniowej, która jednak, jak wiemy z przemówienia premjera, ma ominąć „bankrutów“. W przemyśle coraz więcej przedsiębiorstw dostaje się pod nadzór sądowy a więc pod bezpośrednią opiekę i wpływy czynników rządowych. O inteligencji konserwatywnej, o jej wpływach, niema co mówić. Niedawno „Słowo“ wileńskie pisało, że, gdy ktoś z niej ubiega się o posadę, to musi najpierw wylegitymować się należeniem do związku strzeleckiego...

Jednocześnie z wyeliminowaniem konserwatystów z obozu sanacyjnego, trzeba było pomyśleć o zastąpieniu ich kim innym. Teraz występuje już jawnie na widownię radykalny odłam tego obozu. Odżywają dawne sympatje polityczne i społeczne, wspomnienia wspólnych przeżyć nabierają znowu rumieńców życia, wzmacnia się nadwątlone przez czas i walki partyjne więzy towarzyskie, rzuca się na szale cały szereg różnego rodzaju momentów natury osobistej i innej, pozornie mało znaczących, a jednak odgrywających dużą rolę. Buduje się most, na którym zejść się mają lewica obozu sanacyjnego z lewicą opozycyjną. Stwarza się materjalne podstawy tego zbliżenia, bo duchowe istnieją oddawna. Uległy jedynie osłabieniu, ale nigdy nie zostały zerwane naprawdę.

Nie wszystko, co się dzieje za kulisami, dochodzi do wiadomości publicznej, ale już z tego, o czem wiadomo, widać, że w akcji tej, prowadzonej z wielką energją przez odłam radykalny sanacji, chodzi o wzmocnienie jej przez elementy robotnicze, a głównie ludowe. Tu znowu przypomnieć musimy wywiady „Kurjera Porannego“ z anonimowymi przedstawicielami Stronnictwa Ludowego, które przygotowały grunt do ogłoszenia znanej deklaracji 13 posłów ludowych, należących dawniej do Stronnictwa chłopskiego. Pomimo uporczywego wypierania się przez nich zamiaru rozbicia Stronnictwa Ludowego, nikt temu nie wierzy. Nie wierzą ani władze Stronnictwa, ani nikt, kto śledzi uważniej życie polityczne w Polsce.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w stronnictwie tem są elementy, które szukają porozumienia z obozem rządzącym i życzliwem okiem patrzą na przemiany dokonywujące się w tym obozie. Mianowanie ministrami pp. Poniatowskiego i Kościałkowskiego, zdaniem ich, stworzyło nową sytuację, która wymaga nowych metod i innej, niż dotychczas, taktyki. Nie bez znaczenia są także w tej sprawie względy natury osobistej, więzy łączące oddawna przywódców „Wyzwolenia“ z ministrem Poniatowskim i w pewnej mierze z ministrem Kościałkowskim. On revient toujours à ses premiers amours. Ta odwieczna prawda i w stosunkach politycznych ma często praktyczne zastosowanie.

Obok dawnego „Wyzwolenia“ chętnie pójdzie na porozumienie z obozem sanacyjnym dawne stronnictwo chłopskie i w tym kierunku uczyniło już znaczne awanse. Ale sytuacja jego jest inna, niż grupy „Wyzwolenia“. Jego ciężar gatunkowy pod względem moralnym i politycznym jest znacznie mniejszy, niż „Wyzwolenia“, więc go się mniej ceni i nie przywiązuje się do niego nadmiernej wagi. Co innego „Wyzwolenie“. Reprezentuje ono element bardziej ideowy, a więc w stosunku do niego stosuje się inne metody i prowadzi się z nim rozmowy na innych podstawach. Niemniej jednak trzeba się liczyć z tem, że już może w niedalekiej przyszłości p. Miłguj Malinowski będzie w obozie rządowym czemś w rodzaju... J. ks. Radziwiłła.

Pozostała jeszcze trzecia grupa Stronnictwa Ludowego — dawny „Piast“. Ta grupa na razie nie brana jest pod uwagę w nowych kombinacjach. Przypisuje się tej grupie znaczenie lokalne, której wpływy poważnie podupadły z powodu nieobecności w kraju W. Witosa. Taka jest sytuacja w tej chwili, niewiadomo, oczywiście, co będzie później.

Odrębne zagadnienie stanowi stosunek do obozu rządzącego mas robotniczych. — Sprawa ta musi być oddzielnie omówiona. Na razie tylko wskażemy na rozpowszechniany w kołach sanacyjnych pogląd: gdy prowadzić będziemy politykę socjalistyczną, to zyskamy poparcie ponad głową P. P. S. i innych partji robotniczych.

Nie naszą jest rzeczą bawić się w przewidywania, czy pogląd ten jest słuszny i uzasadniony. Stwierdzamy tylko istnienie takiego zapatrywania, jak również musimy stwierdzić jeszcze co innego: zwrotowi na lewo towarzyszyć będzie także zmiana dotychczasowej firmy. B. B. już się przeżyło i skończyło.

Wasz.

Kwestja austrjacka a Mała Ententa.

Włochy pragną współpracy z Małą Ententą. — Przyczyny nieporozumienia pomiędzy Pragą a Rzymem. —

(Korespondencja własna).

Wiedeń, w sierpniu.

Kwestja austrjacka stale jest przedmiotem zainteresowania międzynarodowych kół politycznych, jako problem od rozwiązania którego w wielkiej mierze **zależy pokój i porządek** w Europie środkowej. W miarę rozrostu problemu austrjackiego, rośnie zrozumienie, że decydującą rolę w rozwiązywaniu problemu austrjackiego **odegra Mała Ententa**. Tej roli Małej Ententy w zagadnieniach środkowo-europejskich świadome są i Włochy. Rozmowy florenckie potwierdziły zamiar Włoch w kierunku współpracy z M. Ententą. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że współpraca taka byłaby wielce pożądana. Dlaczego dotychczas nie doszła do porozumienia? Prasa włoska twierdzi, że Mała Ententa zajmuje wobec Anschlussu dwojakie stanowisko. Ten pogląd jest mylny. Mała Ententa tak samo, jak Włochy, jest **nieustępliwa w kwestji przyłączenia** Austrji do Niemiec, a różnica polega na tem, że Mała Ententa stanowisko to wyraziła odrazu po wojnie, kiedy Włochy jeszcze były niezdecydowane.

Mussolini starał się utrzymać pozory zgody z Niemcami i dlatego nie życzył sobie, aby zdawało się, że szuka pomocy ze strony Małej Ententy. Benesz natomiast, jako przedstawiciel Małej Ententy, **nie czekał, aż Dollfuss zostanie zamordowany**, ale już w roku 1928 otwarcie powiedział, że „Anschluss — to wojna“.

We Włoszech, a także i w innych państwach twierdzi się, że Mała Ententa nie przeciwstawiłaby się Anschlussowi tak energicznie, jak przeciwstawiłaby się restauracji dynastji habsburskiej. I to jest mylny pogląd. Mała Ententa stoi na stanowisku, że niebezpieczeństwo habsburskie zagraża jej państwom bezpośrednio, podczas gdy **niebezpieczeństwo Anschlussu zagraża całej Europie**. We wszystkich wynurzeniach jej ministrów w kwestji austrjackiej uwydatnia się dążenia, aby problem Anschlussu znalazł się na właściwem miejscu, jako kwestja **europejskiej solidarności**, podczas gdy Włochy pozostawiały troskę o los Austrji Francji i jej sojusznikom i działając na szkodę Małej Ententy w basenie naddunajskim, uniemożliwiały realizację francuskich planów w kierunku konsolidacji Europy środkowej, wzmacniając temsamem pozycję Niemiec.

Dziś sytuacja się zmieniła. Rzym zajął wyraźniejsze stanowisko i znikły pozory niemiecko-włoskiej przyjaźni. **Wiedeński pucz lipcowy dokonał swego.**

Włochy w swej polityce austrjackiej powinny dążyć do wspólnej akcji wielkich i małych państw przeciwko hitlerowskiemu niebezpieczeństwu w Austrji. Inaczej bowiem Austrja pod sui generis protektoratem Włoch nie odzyskałaby sił raz dlatego, że rząd austrjacki nie znajdowałby oparcia ani u hitlerowców, ani u socjalistów, a następnie z tego powodu, że Mała Ententa **odnosiłaby się do Włoch z nieufnością**. Aby był spokój w tej części kontynentu, koniecznem jest, aby niepodległość Austrji była zupełna, tj. aby chroniona była przed mieszaniem się do wewnętrznych jej spraw przez tego czy owego sąsiada. Mussolini zdaje się zrozumiał to, jak wnioskowaćby należało z obrad florenckich. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to przygotowany byłby grunt **do współpracy Włoch i Małej Ententy** — a także Niemców, o ile chcieć będą. W praktyce chodzi o to, aby rozszerzyć układy włosko-austrjacko-węgierskie również na państwa Małej Ententy.

Pozostaje tylko jedna kwestja, która może okazać się przeszkodą, o którą rozbiją się czy rozbić się mogą wszelkie usiłowania. Jest to **włoski rewizjonizm**, wrogie stanowisko Włoch wobec podstawowych interesów państw Małej Ententy. Jeżeli Włochy liczą na współpracę z Małą Ententą, **muszą jasno i niedwuznacznie** powiedzieć pod adresem przyjaciół węgierskich: granice trianońskie są nienaruszalne. W trzech kwestjach państwa Małej Ententy zajmują bezwzględnie zgodne stanowisko: **nie może być mowy o restytucji Habsburgów, nie może być mowy o Anschlussie i wykluczona jest zmiana granic.** Ta zgodność najdobitniej świadczy o spoistości Małej Ententy.

W. K.

O czem piszą inni?..

„Naprzód“ o rządowym kursie na lewo.

W związku z pogłoskami o likwidacji konserwatystów w B. B. i nadaniu lewicowego charakteru obozowi rządowemu „Naprzód“ wypowiada się dość — ostrożnie. Nie wiele pisze o samej dążności pewnych kół B. B. do „zradykalizowania“ sanacji, za to dużo o powodach, które tę dążność miały wywołać:

„Trzeba — pisze organ P. P. S. — trochę przewietrzyć atmosferę i stąd konieczność wysunięcia nietyle nowych haseł ile nowych ludzi, którzy mogliby dać gwarancję, że nie powtórzą się — bodaj w tak rażących rozmiarach — zajścia, które potrzebę zmian wywołały (tj. afera żyrardowska). Bierze się nazwę skądinąd i w gdzieindziej honorowem brzmieniu: **partja pracy**; wysuwa się ludzi, którzy — choć więcej na podstawie kontrastu niż z własnego zachowania się — odcinają się od obecnych matadorów i już się myśli, że to wystarcza dla zrobienia krzyku o rzeczywistej zmianie“.

„Polonia“ w Argentynie.

Korespondent argentyński „Orędownika“ (Poznań) donosi, że w dzienniku „Diario“ (z Buenos Aires) wyczytał następujące ogłoszenie:

„Jutro o godzinie 9-ej rano odbędzie się w miejscowej świątyni polskiej uroczyste nabożeństwo z okazji trzynastej rocznicy śmierci naszych rodaków nieludzko wymordowanych podczas pogromów na Ukrainie“.

Zaciekawiony zaczął szukać tej tajemniczej „świątyni“. I znalazł.

„Polską „świątynią“ okazała się **żydowska synagoga**, w pięknym stylu, widocznie niedawno wybudowana. Właśnie odbywało się „uroczyste“ nabożeństwo. Świątynia była wypełniona po brzegi typami znanemi z Nalewek warszawskich, naszych miast kresowych, jak również Kijowa i Odessy“.

Korespondent „Orędownika“ zapytał jednego z przechodniów o tę „świątynię“.

„Argentyńczyk — czytamy w „Orędowniku — spojrzał na mnie zdziwiony.

— Jakto, pan nie wie? Przecież to świątynia Polaków!

— Jakich Polaków? — pytam.

— Jakto jakich? **Polaków z Polski — handlarzy żywym towarem**“.

Podobny wypadek pomieszania dwóch narodowości zdarzył się w ub. roku w Belgji: dziecko zapytane, **kto ukrzyżował Chrystusa Pana, odrzekło: Polacy!**

Antykatolickie wychowanie „państwowe“

P. Mackiewicz pisze w „Słowie“, że „wychowanie państwowe“ winno się opierać na studjum „l'Action Francaise“ K. Maurasa i na wczytywaniu się w mowy p. Sławka (dlaczego nie p. marsz. Piłsudskiego?)... Ruch stworzony przez „l'Action Francaise“ — pisze p. Mackiewicz —

„jest to jedyny masowy ruch powstały i popychany na emocjach intelektualno-artystycznych. I ten ich wódz, głuchy, a więc już przez to samo kalectwo od życia odsunięty Karol Mauras, starzec, intelektualista, historyk, miłośnik sztuki, człowiek o Göthowskim typie. Czyż to nie jest oryginalne, niespotykane i imponujące“.

Tajemnicą zachwytów p. Mackiewicza jest to, że „l'Action Francaise“ jest ruchem monarchistycznym. Dziwna rzecz jednak, że p. Mackiewicz ani słówkiem nie wspomniał o tem, iż **„L'A. F.“ została w r. 1926 potępiona przez Stolicę Apostolską**, a pisma Maurasa i sam dziennik „L'A. F.“ umieszczone są na indeksie... Dziwne więc wychowanie „państwowe“ propaguje p. Mackiewicz, bo — antykatolickie.

Na ziemiach Rzplitej.

Bilans prac kongresu geografów.

W sali warszawskiego towarzystwa naukowego odbyło się końcowe posiedzenie międzynarodowego kongresu geografów: Zebranie zagaił przewodniczący p. Bowman poczem zabrał głos prof. Romer, który podał kilka danych statystycznych, dotyczących kongresu: A więc **na kongres zjawiło się 887 uczestników z 44 państw i krajów całego świata.** Z pośród państw europejskich zabrakło jedynie przedstawiciela Albanji i oficjalnego delegata Litwy. Najliczniej reprezentowana była **Francja która wysłała 102 delegatów, dalej W. Brytanja 58 i Niemcy 59. W sekcjach wygłoszono 214 referatów** 70 proc. referatów wygłosili osobiście autorowie. Zgłoszone przez poszczególne komisje wnioski po zaopinjowaniu ich przez kongres przekazane zostały międzynarodowej unji geograficznej do ostatecznej decyzji.

Po zamknięciu kongresu odbyło się posiedzenie prezydjum międzynarodowej unji geograficznej, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Na prezesa powołano Anglika sir Charlesa Close.

Młodzież K. S. M. z Moszczenicy na powodzian.

Z Moszczenicy pow. Gorlice piszą nam: Nasza gmina jakkolwiek w zeszłych dwóch latach zniszczona przez grad, a w tym roku przez wylew miejscowej rzeczki, która poczyniła znaczne szkody, mimo to **spieszy z pomocą nieszczęśliwszym od siebie.** Tutejsza młodzież z KSM. dzięki **ks. F. Podgórniakowi,** a z inicjatywy i pod kierunkiem **p. St. Godękówny,** miejscowej nauczycielki, odegrała dwie sztuczki: „Spokojny lokator", i „Poseł czy kominiarz" — w dniu 15 i 19 sierpnia w sali „Domu młodzieży". **Czysty zysk w kwocie 67 zł. przekazano na powodzian.** Sztuczki były odegrane wspaniale. Na wyróżnienie zasługują: Eugenjusz Godek, Julja Kluskowa i Fr. Gubała. Publiczność prócz tego że dała datek na powodzian ubawiła się dowoli: Przykład młodzieży moszczeńskiej oby miał jak najwięcej naśladowców. M. K.

Trzynastoletni chłopiec bandytą.

Z Częstochowy donoszą: Do mieszkania A. Sawickiego usiłował wtargnąć w celach rabunkowych **13 letni Henryk Król.** W chwili kiedy młodociany opryszek usiłował dostać się do mieszkania, na klatkę schodową wybiegła służąca T. Gajos, zagradzając drogę chłopcu. Młodociany złoczyńca **wydobył błyskawicznie noża i rzucił się na służącą, zadając jej 12 klutych ran po całem ciele.** Na krzyk poranionej przybiegli z pomocą sąsiedzi. Zbrodniarza zatrzymała policja.

———oo———

ZŁOTE ODZNAKI LOPP-u NA PIERSIACH ADAMOWICZÓW. W lokalu zarządu głównego LOPP. odbyło się uroczyste udekorowanie lotników braci Adamowiczów, zdobywców Atlantyku złotemi odznakami honorowemi LOPP-u. Dekoracji dokonał prezes rady głównej i przewodniczący kapituły odznaki honorowej LOPP. b. min. A. Kuehn Dnia 8 bm. bracia Adamowicze rozpoczną dalszy ciąg swej podróży po kraju **odwiedzając Lwów, Kraków i Katowice.**

MASOWE ZATRUCIE GRZYBAMI W POZNANIU. Ostatnio zanotowano w Poznaniu mnożące się w zastraszający sposób zatrucia grzybami. Dość powiedzieć, że jednego tylko dnia Pogotowie ratunkowe w Poznaniu opatrzyło i odstawiło w większści do szpitala **12 ofiar zatrucia grzybami.** W przeważnej części zatrucia nastąpiły grzybami. zbieranemi przez domowników w okolicznych lasach.

NAPAD NA INKASENTA NA ULICY. Na przechodzącego ul. Kopernika w Łodzi, Erwina Bechnera, inkasenta, dokonano napadu rabunkowego. Jakiś osobnik uderzył Bechnera łomem w głowę i **korzystając, że ten upadł i stracił przytomność, wyrwał mu teczkę z pieniądzmi.** Pełniący służbę posterunkowy i przechodnie rzucili się za napastnikiem, którym okazał się Władysław Markot. Bandyta miał wspólników Marjana Biczaka i Szyję Władysławskiego.

SKAZANIE KOMUNISTÓW W LUBLINIE. W procesie 24 komunistów w Lublinie zapadł wyrok skazujący M. Akermana i J. Majewskiego no 3 lata więzienia. A. Wojtowicza i Ki. Musiałowicza **po dwa lata więzienia,** oraz Szymona Weinberga, L. Jbusia Lozena. A. Maczaga, W. Bluzmanównę. Józefa Tomasika i Smolaka **po półtora roku więzienia każdego.** Pozostałych oskarżonych uniewinniono. Sprawę przeciwko Feliksowi Nowakowi umorzono. Wszystkim skazanym zaliczono areszt śledczy i **pozbawiono ich praw obywatelskich oraz honorowych na lat 5.**

Złóż składkę na powodzian!

Zakończenie Kongresu Filozofji Tomistycznej.

Międzynarodowy Kongres Filozofji św. Tomasza w Poznaniu kontynuował swe prace w dniach 29 i 30 bm. W środę dn. 29-go dopołudnia odbywały się zebrania naukowe sekcyj: **filozofji moralnej** pod przewodnictwem ks. I. Świrskiego. prof. Uniw. Wileńskiego, oraz **socjologji tomistycznej** pod przewodnictwem dr. Edwarda Taylora. prof. U. P. Na obu tych sekcjach wygłosili referaty: **ks. Świrski** — „Poglądy św. Tomasza na czystość życia małżeńskiego", O. Boskowicz — „La relation de l'art et de la morale". **prof. L. Górski** — „De la propriete". **ks. prof. Pastuszka** — „Wartości etyczne kultury". W godzinach popołudniowych odbyło się zebranie plenarne z referatami: **prof. ojca De Rocya** — „L'economie actuelle. son origine. son avenir", o. Kremera — „Morale materielle ou formelle", oraz J. Maritaina — profesora Instytutu Katol. w Paryżu. jednego z najwybitniejszych uczonych i myślicieli współczesnych — „L'ideal historique d'une nouvelle chretiente". Zebranie plenarne zaszczycił swą obecnością Ks. Kardynał Prymas.

W ostatnim dniu kongresu. we czwartek dnia 30 bm. w dalszym ciągu obradowały sekcje filozofji moralnej i socjologji tomistycznej.

Popołudniu **odbyło się ostatnie plenarne** posiedzenie Kongresu, będące jednocześnie zakończeniem jego obrad. Aula uniwersytecka wypełniła się uczestnikami. Na pierwszem miejscu **zasiadł ks. kardynał prymas, a za nim liczni przedstawiciele duchowieństwa, władz i instytucji naukowych.** Zebraniu przewodniczył **prof. Br. Dembiński.** Pierwszy referat p. t. „Le stato storico" wygłosił w języku włoskim profesor Uniwersytetu Katolickiego w Medjolanie, ks. **Amato Masnovo,** drugi zaś p. t. „Reinkarnacja w świetle filozofji" **O. Siwek, prof. Papieskiego Uniwersytetu Gregorjańskiego.** Po referatach przemówił **ks. kardynał Hlond,** dziękując jako gospodarz Kongresu wszystkim tym. którzy brali udział w pracach Kongresu. Następnie ks. kardynał wyraził życzenie. **aby owocne obrady nie przebrzmiały bez echa, lecz aby się stały w Polsce zasiewem myśli tomistycznej,** która jako filozofja żywa. dająca odpowiedź na wszystkie zagadnienia współczesnego życia, winna rozwinąć się u nas bujnie i wspaniale. Wreszcie ks. Prymas wezwał wszystkich obecnych do złożenia podzięki Stwórcy za pomyślny przebieg obrad.

Wszyscy zebrani udali się tłumnie do kościoła św. Marcina i tam przed ołtarzem ks. prymas. w otoczeniu duchowieństwa, zaintonował uroczyste „Te Deum".

———oo———

Maszyny lotnicze zdają egzamin sprawności.

Stosownie do programu międzynarodowego turnieju lotniczego, w Warszawie, na lotniskach odbywają się w dalszym ciągu próby z samolotami. Spowodu, że w zawodach bierze udział duża ilość aparatów lotniczych, próby te jeszcze nie zostały ukończone, i tem samem nie można obecnie ustalić ostatecznego wyniku tego „egzaminu". Niewątpliwie trudno będzie lotnikom w próbie minimalnej szybkości uzyskać lepszy wynik od zawodników czeskich. Wprawdzie po pierwszych dziesięciu lotnikach. **Buczyński na „RWD 9" osiągnął szybkość 54.7 na godzinę, lecz przekroczył teren przepisany** (długość 800 metrów) i **jego wynik nie został uznany.** Przy powtórnej próbie jego szybkość wynosiła 59.02, wobec czego przyznano mu 60 punktów. Rano w sobotę przerwano te próby. gdyż przeszła silna burza.

Popołudniu przystąpiono **do prób startu i lądowania.** W próbach tych rolę przeszkody ograniczającej lądowisko odgrywa bramka wysokości 8 metrów. Samolot musi wylądować najkrócej, przyszedłszy z nad bramki oraz wystartować z jaknajkrótszej odległości i przejść ponad bramką, nie strącając jej. **Zawodnik sam musi zgóry zdecydować się, z jakiej odległości startować będzie na bramkę.** Punktacja obydwóch prób zaczyna się od długości (startu względnie lądowania) 250 mtr., za które jest przyznane 0 punktów. **Za start poniżej tej normy przyznaje się 4 punkty za każde 5 metrów odległości a za lądowanie — 6 punktów za każde 5 metrów skrócenia.** Zawodnik może powtarzać każdą próbę dwukrotnie. Jest to jedna z najniebezpieczniejszych prób. gdyż samolot, straciwszy szybkość, łatwo może runąć na ziemię.

———oo———

Kozy nie chcą nauczyciela żyda.

Rada gminna i katolickie zrzeszenia w Kozach (w gminie o pięciu i pół tysiącach mieszkańców powiatu bialskiego) ślą prośbę do inspektora szkolnego w Białej, ażeby szkoła miejscowa zaniechała prowokowania uczuć katolickich ludności Kóz i zrzekła się korzystania z usług dra Kohanego. Doktor ten osiadł od dwu lat w Kozach i uczy higjeny w 7-ej klasie w szkole w Kozach.Uczniowie protestowali przeciw temu „nauczycielowi" przez opuszczenie klasy. Rodzice protestują. uważając ten fakt za prowokację uczuć religijnych katolickiej nawskróś ludności Kóz. P. Kohane nie ma przygotowania pedagogicznego. ludność Kóz zawiera zaledwie 0.3 proc. ludności żydowskiej. — Nauczycieli bez zajęcia jest bardzo dużo w Polsce. są to siły fachowe z pedagogicznem przygotowaniem i one w pierwszym rzędzie są powołane do uczenia.

Obywatel.

Z Truskawca.

Precz z bębnem saksofonem!

Z Truskawca piszą nam: — Tegoroczny sezon u źródła „Naftusi" jest nieco gorszy, niż zeszłoroczny, ale nie w tym stopniu, co w innych uzdrowiskach. Fatalna pogoda i powódź zmniejszyły liczbę kuracjuszy; mimo to sierpień był tu dość gwarny. Przyczyna leży w znakomitych wartościach wód truskawieckich, zwłaszcza „Naftusi", u której źródła codziennie w sierpniu widziało się „ogonki" kuracjuszy, jak w ubiegłych latach (w olbrzymim procencie jednak — kuracjuszy żydowskich). Dalszą przyczyną jest niewątpliwie także stała dążność Zarządu Zdrojowego do podniesienia uzdrowiska pod względem higjeny.

Przy sposobności warto jednak zwrócić uwagę kompetentnych czynników na pewną bolączkę dotąd przez nie tolerowaną. Oto kuracjusze mają w tym roku aż dwa „jazzbandy", znęcające się nad instrumentami aż do północy prawie. Jest to stanowczo niepotrzebna nowość. Orkiestra wojskowa najzupełniej wystarcza kuracjuszom. Młodzież zaś, która tutaj zjeżdża nie wiadomo, poco, mogłaby, jeśli się już chce zatańcowywać przy ogłuszających dźwiękach bębna, a piskliwych saksofonu. niech to robi w bliskim Drohobyczu. Będzie to dla niej trud nie wielki. a prawdziwych kuracjuszy zwolni od wysłuchiwania tego znęcania się nad najgłośniejszemi instrumentami, czem jest „jazzband". Komisja Zdrojowa zechce spełnić to życzenie licznych. bardzo licznych kuracjuszy...

Trzeci sezon zaczął się tu od dobrej pogody i zniżki cen po pensjonatach. Dobry pensjonat można mieć dziś już za 5 zł. 50 gr.

Kuracjusz.

Z całego świata.

Filozofowie z całego świata obradują w Pradze.

W dniu 2 bm. rozpoczynają się w Pradze obrady międzynarodowego kongresu filozofów. **Na zjazd przybyło przeszło 50 znakomitych uczonych, reprezentujących wszystkie kierunki filozofji.** Z zagranicznych delegacyj najliczniejszą jest grupa francuska. następnie niemiecka włoska i polska. Z pośród wybitniejszych uczestników wymienić należy Francuzów: Brunschwiga, Lalanda. Victora Bascha. prof. Barthelemy, socjologa Halbwachsa. wybitnego filozofa katolickiego. ucznia Chevaliera z Grenobli, z Ameryki: prof. Smitha i prof. Montague'a oraz Del vecchio z Rzymu. Liczną jest delegacja polska ws kład której wchodzą m. in.: Dobrzyńska Rybicka (Poznań), T. Gościcki (Poznań), Ingarden Roman (Lwów). Bog. Jasinowski (Wilno). **Ks. S. Kobylecki,** (Nowy Targ), Łukasiewicz (Warszawa), Ig. Myślicki (Wilno). **Ant. Peretiatkowicz** (Poznań), Wł. Tatarkiewicz (Warszawa) i in.

160 wypraw naukowych na D. Wschodzie

W obecnym czasie na Dalekim Wschodzie ZSRR. bawi 160 naukowych ekspedycji, które ogółem składają się z **6000 członków. pracowników naukowych.** Najwięcej wypraw jest geologicznych, szereg wypraw bada warunki rybołóstwa na rzekach Dalekiego Wschodu i na wybrzeżach.

Skasowanie prasy katolickiej w Bawarji.

Wszystkie zakłady wydawnicze stowarzyszeń katolickich w Monachjum otrzymały ostatnio z policji zawiadomienia, że zgodnie z prawem z dnia 4 października 1933 r. i jego interpretacją, uznającą prasę codzienną za organy polityczne. **dzienniki o charakterze wyznaniowym istnieć nadal nie mogą.** Z tego też względu prasa codzienna, jako objęta pojęciem wydawnictw politycznych, nie może posiadać dodatków religijnych. Ta sama zasada dotyczy również wszelkich wydawnictw perjodycznych o charakterze politycznym. **Sprawy religijne mogą na przyszłość być omawiane tylko w specjalnych wydawnictwach religijnych. W prasie codziennej wolno podawać jedynie zawiadomienia o nabożeństwach.** (KAP).

Kilkuletni tworzą bandy złodziejskie.

W Wiedniu zauważono od pewnego czasu nadzwyczajny **wzrost liczby kradzieży z aut,** stojących na ulicy. Pomimo, że auta były zamknięte, złodzieje otwierali je przy użyciu wytrycha i kradli wszystko, co się znajdowało wewnątrz. Policja po dłuższej obserwacji, wykryła liczną bandę składającą się z młodych chłopców. **pozostającą pod dowództwem 14-letniego ucznia szkoły powszechnej.** Dziełem tej bandy były liczne wszystkie kradzieże. W skład bandy wchodzili chłopcy od **13 do 18 lat.** Przedmiotem kradzieży stały się aparaty fotograficzne, pledy, rakiety tennisowe, rękawiczki, torebki damskie, latarki alektryczne etc.

———:oOo:———

ZBRODNICZE PODPALENIE 12 CHIŃSKICH SAMOLOTÓW. W porcie lotniczym w Nanczang koło Szanghaju, stanowiącym ośrodek stworzonych niedawno przez Czang-Kai-Szeka chińskich sił lotniczych, wybuchł pożar, **który zniszczył 12 wielkich samolotów bombowych, sprowadzonych niedawno z Ameryki.** — Istnieje podejrzenie podpalenia. Aresztowano 70 osób.

Sport.

Polska prowadzi w meczu z Grecją 2:0.

W piątek, rozpoczął się w Warszawie mecz tenisowy **Polska—Grecja** o puhar Davisa.

Pogoda w dniu wczorajszym dopisała. Trybuny gęsto wypełnione publicznością. Rozegrano dwie gry pojedyncze, w których **łatwo zwyciężyli nasi tenisiści**. Po pierwszym dniu prowadzimy więc 2:0.

W obu grach polscy tenisiści byli klasą dla siebie i zwyciężyli bez wysiłku. **Hebda** w ładnym stylu pokonał **Staljosa 6:3, 6:0, 7:5**. W ostatnim secie zawiązała się bardzo ładna walka.

W drugiem spotkaniu **Tłoczyński** dosłownie rozłożył **Zachosa** 6:1, 6:0, 6:2. Zachos jest graczem znacznie słabszym od Staljosa. Tłoczyński grał bardzo dobrze, z dużą pewnością siebie.

Niedziela na boiskach sportowych.

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

W Warszawie derby stolicy mecz ligowy **Legja — Polonia**, oraz zakończenie meczu tenisowego **Polska — Grecja**. Grają: Zachos—Hebda i Stalios—Tłoczyński. Oficerski Yacht Club organizuje wyścig pływacki Wilanów—Warszawa (około 7.000 mtr.). W Parku Paderewskiego zakończenie meczu lekkoatletycznego Warszawa—Poznań.

W Łodzi mecz ligowy **ŁKS—Warszawianka**, oraz mistrzostwa tenisowe okręgu.

W Krakowie mecze ligowe **Wisła—Ruch i Podgórze—Pogoń**. Pierwsze spotkanie rozpocznie się o godz. 4 pop. na boisku Wisły, drugie zaś o godz. 11 rano na boisku Podgórza.

W Poznaniu mecz ligowy **Warta—Garbarnia.**

W Wilnie **maratoński bieg o mistrzostwo Polski** i mecz o wejście do Ligi Śmigły—WKS Grodno.

W Katowicach mecz waterpolo o mistrzostwo Polski **EKS—Cracovia** i mecz piłkarski obu Śląsków.

We Lwowie mecz o wejście do Ligi **Czarni — 7 p. p.** i wyścig kolarski Lwów — Stryj — Lwów.

W Łucku mecz o wejście do Ligi Rewera—PKS (Łuck).

Polscy kajakowcy na Morzu Czarnem

Uczestnicy spływu kajakowego do morza Czarnego w liczbie 45 osób, zorganizowanego przez zarząd główny Zw. Nauczycielstwa Polskiego, powrócili już do kraju.

Uczestnicy spływu mieli ciężkie chwile na **Prucie** pod mostem w Czerniowcach, gdzie jeden kajak wbił się na pal. Na wezbranym od ulewy Serecie zdobywano liczne przeszkody: tamy wodne, wielkie głazy, kołki i pale, liny stalowe, rozpięte nisko wpoprzek rzeki i t. d. **Na Dunaju olbrzymie fale zalały najpłytszy kajak.** Na morzu Czarnem w odległości 20 km. od Porticy **ogromne fale zmusiły kajakarzy do lądowania na bezludnej mierzeji, gdzie czekano 24 godz. na uspokojenie morza.** Brak wody do picia i żywności **zmusił do przerzucenia łodzi na pełny zalew Sinoe i do kontynuowania spływu w kierunku najbliższego osiedla ludzkiego.** Przeprawa przez liman Sinoe była ogromnie trudna, gdyż kajakarze musieli wysiadać z łodzi i ciągnąć je, grzęznąc po pas w błocie, mimo, że zaskoczyła ich noc. O godzinie 1 w nocy znaleziono ląd, znowu bezludny. Po dwuch godzinach głód i brak wody do picia zmusiły naszych kajakarzy do dalszej podróży wreszcie dotarto do osiedla Cara-Harman.

Mimo wszelkie trudności — nie było wypadku z ludzmi i wszyscy uczestnicy spływu osiągnęli zamierzony cel. Na rumuńskim okręcie zwiedzono następnie porty Turcji Grecji, Egiptu, Palestyny i Syrji.

Rzekomy grób bohaterskiego Rolanda.

Jedna z najpiękniejszych legend niestety tylko legendą.

Nie dalej jak w ubiegły wtorek, źródło tak poważne, jak urzędowa agencja francuska Havasa obwieściła światu, że jedna z najpiękniejszych legend, a mianowicie o bohaterskiej śmierci **Rolanda** i jego towarzyszy w dolinie Ronseval, poległych w walce z Saracenami, ostatecznie znalazła całkowite potwierdzenie, stając się tem samem faktem historycznym.

Doniesienie brzmiało bowiem w ten sposób, że w dolinie Roncevaux przy układaniu fundamentów pod przyszły pomnik wspomnianych bohaterów z czasów Karola Wielkiego, a więc z przed około 1200 lat

natrafiono na wspólny grób 12 paladynów króla Franków

wobec czego bezzwłocznie wyjechała na miejsce komisja naukowa, aby w odpowiedni sposób pokierować dalszemi pracami wykopaliskowemi, tak interesującemi i cennemi z wielu względów.

A jednak wiadomość ta, jakoby znaleziono grób 12 bohaterów rzekomej walki z dnia 15 sierpnia 778 r. po Chr., tak niewątpliwie pochlebiająca dumie narodowej Francji, jest niestety tylko jeszcze jedną **kaczką dziennikarską a raczej agencyjną**, chociaż może w najlepszym stylu i to pomimo tego, że na miejscu przyszłego pomnika Rolanda w przełęczy **Cize** u stóp śnieżystego **Ibanet** istotnie znaleziono w ostatnich dniach **kilka szkieletów ludzkich**.

Gdyby bowiem nawet jeszcze więcej tych śladów minionej epoki w tamtych okolicach odkryto to nie mogą to być kości **paladynów króla Franków,** gdyż postaci te **nigdy nie istniały**, a są tylko wytworem wyobraźni poetyckiej, która przybrawszy z czasem kształty legendy i pieśni ludowej stworzyła bohaterów równie pięknych, jak nie rzeczywistych.

Dzisiaj wiadomem jest bowiem dowodnie, że między Frankami a Saracenami **nigdy nie rozegrała się żadna walka w dolinie Roncevaux** (Ronceval). Biograf i powiernik cesarza Karola Wielkiego, Eginhard, w dziele swem „Życie Karola W.“ podaje mianowicie całkiem wyraźnie, że w czasie powrotu wojsk króla z Pamptony przez Pyreneje do Frankonji

ZBÓJNICY BASKIJSCY NAPADLI STRAŻ TYLNĄ,

przyczem postradał życie pewien wybitny wojownik (grobowiec jego zachował się dotąd), a stało się to 15 sierpnia 778 r. Zbójnicy, nie ścigani uszli ze swym łupem, nie pozostawiwszy też żadnych śladów po sobie.

Legenda o wielkiej bitwie z „niewiernymi“ i bohaterskiej śmierci 12 paladynów wielkiego króla Franków w wąwozie pyrenejskim jest zaś tylko poetyckim echem tego wydarzenia, **produktem znacznie późniejszej epoki trubadurów i częściowo niemieckich** Minnesängerów. Natchnęła ona wielu śpiewaków i stała się z czasem jakby „skarbem narodowego pamiątek kościoła“ o wysokich walorach artystycznych, ale nie jest dowodem historycznym, bo nie posiada wogóle istotnego podkładu rzeczywistości. W Roncevaux znajduje się jedynie od wieków znane **ossarium klasztorne** (jak w wielu średniowiecznych klasztorach), a że wieki późniejsze cmentarzysko to połączyły z epoką Karola W. to jest tylko dziełem przypadku czy też błędnego skojarzenia. Zresztą w rozlicznych pieśniach o Rolandzie, bardzo popularnych w całej Francji i częściowo w Niemczech, miejsce wiecznego spoczynku rzekomych bohaterów walki z niewiernymi zmienia się zależnie od czasu i miejsca powstania danego rapsodu.

Chociaż przeto urzędowy **Havas** doniósł teraz, że odnaleziono grób wojownika **Rolanda**, to jednak nie zmieni to faktu że Roland jako bohater legendy narodowej jest wytworem fantazji poetyckiej i fizycznie nigdy nie istniał.

(fd)

——o-o-o——

Radio.

Poniedziałek 3 września 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy i Lwowa; 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu, hejnał; 12.03 Transmisje z Warsz. i Wilna; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warsz.; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisje z Warsz. i Lwowa; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Transmisja z Warsz. 18.00 „Stary Kraków“; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Płyty; 18.45 Transmisje ze Lwowa i Warsz.; 19.25 Wiadomości strzeleckie; 19.30 Transmisja z Warsz.; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Transmisja z Warszawy; 19.56 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisja z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Transmisja z Warszawy.

Lwów, (377.4) G.: 7.40 Zapowiedź programu w wyk. „Wesołej trójki“; 15.30 Lwowskie wiadomości ekonomiczne oraz giełda zbożowa; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.25 „Co to jest szkoła na miarę“; 18.00 Silva rerum; 18.05 „Dobosz, trombity i rżaniecznik“; 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci; 22.15 Koncert orkiestry mandolinistów.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.58 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 6.48, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu ze Lwowa; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał, 12.05 Przegląd prasy; 12.10 Koncert; 13.00 Dz. południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd teatralny; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 17.00 Recital fortepianowy; 17.25 Skrzynka ogólna; 17.35 Arje operowe; 17.50 Pogadanka przyrodnicza; 18.00 Skrz. pocztowa rolnicza; 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.15 Muzyka lekka; 18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci ze Lwowa; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 „Lekarstwo na długowieczność“; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert popularny; 21.45 „Rasizm w świetle nauki współczesnej“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna; 23.00 Wiad. meteorologiczne; 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach oraz wiadomości gospodarcze; 17.25 Pogadanka z cyklu „Ogrodnik śląski“; 18.00 Gry i zabawy matematyczne; 19.25 Kronika harcerska.

——ooOoo——

Ruch wydawniczy

„ŚWIAT“ (Nr. 35) jedyny z tygodników bieżącego tygodnia podaje obszerny reportaż fotograficzny z rozpoczęcia Challenge'u. W tymże numerze znajdujemy: dokończenie bogato ilustrowanej krytyki wystawy „Polska i Polacy w świecie“ — Z. Norblin-Chrzanowskiej; kronikę gen. Kasprzyckiego p. t.: „Postój w Kielcach“; feljeton St. Kuszelewskiej z rysunkami Norblina! Bogaty dział sprawozdań książkowych: liczne fotografje z polityki, sportu, teatru i filmu; korespondencję ze Wschodu i „Kłopoty rolników wielkopolskich“ — W. Brzeskiej; nowela Axel Munthe'a.

Od Wydawnictwa

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za wrzesień.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 2: 15 po Świątk. Matki Boskiej Pocieszenia. Stefana kr.
Wschód słońca 4.48, zachód 18.23.
Długość dnia 13 godzin i 18 min.
Poniedziałek 3: Szymona bł. Eufemji, Doroty i Mansweta bp.
Wschód słońca 4.49, zachód 18.21.
Długość dnia 13 godzin i 13 min.

—oo—

PRZEZ OTWARTE OKNO. Malewicz N., Smoleńsk 24, doniósł organom PP., że w nocy na 31. VIII. br. nieznany sprawca wkradł mu przez otwarte okno **pistolet belgijski** i zegarek srebrny Omega z branzoletką wart. 150 zł. — Pachoł Antonina, dozorczyni domu, Bosacka 6, doniosła organom PP., że dnia 31. VIII. br. o godz. 15.30, skradziono na jej szkodę przez otwarte okno z szafy kwotę 2.500 zł. i zegarek srebrny wart. 40 zł.

ZGINĘŁO SREBRO WARTOŚCI 800 ZŁ. Weltstein Eleonora, Sebastjana 30, doniosła organom PP., że dnia 31 ub. m. około godz. 14.30 — w czasie przewożenia autem ciężarowem rzeczy do Kalwarji — została skradziona w drodze z auta walizka ze srebrnym nakryciem wart. 800 zł.

NAMIĘTNY PALACZ. Policja przytrzymała Skrzyńskiego Jana, lat 37, zam. w Woli Duchackiej Nr. 330, za kradzież **piecaka z tytoniem** ze sklepu Lachtera w Rynku Kleparskim na szkodę Jana Nowaka z Batowic, wart. 100 złotych.

—oo—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

W BAZYLICE O. O. FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE w niedzielę dnia 2 września br. w czasie mszy św. o godz. 12 wykona **Orkiestra symfoniczna urzędników Ubezpieczalni Społecznej** w Krakowie szereg utworów religijnych pod kierownictwem kapelm. Fr. Schaefera. Przy organach prof. P. Mastela.

Przy tej sposobności Zarząd Orkiestry komunikuje, że w bieżącym sezonie 1934/35 orkiestra będzie wyłącznie i ściśle współpracować z **Chórem Cecyljańskim męskim i chłopięcym** tak w produkcjach kościelnych (Bazylika O. O. Franciszkanów), jak też estradowych i radjowych, pod wspólną prezesurą dyr. Wł. Żychowicza.

NA OSTATNIEM POSIEDZENIU RADY ART., które odbyło się w dniu 30 sierpnia br. przedyskutowano **32 planów budowy nowych domów**, w tem 1 — 4-piętrowego, 9 — 3-piętrowych, 3 — 2-piętrowych, 12 — 1-piętrowych, a 7 parterowych. Nadto zatwierdzono 6 nadbudówek i przebudówek domów, 3 plany reklam i napisów firmowych, 3 plany ogrodzenia stałego oraz 5 planów nowych portali, w tem plany portali w nowym gmachu Tow. Kasy Oszczędności.

—000oo000—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: Buntownik (Vilma Banky).
WANDA: Kot i skrzypce (R. Novarro).
APOLLO: Całuj mnie jeszcze (A. Ondra).
SZTUKA: Żona w złotej klatce.
UCIECHA: Nędznicy.
SŁONKO: I. Zaułki życia. II. Czarna rapsodja.
PROMIEŃ: Brat djabła (Flip i Flap).
ADRIA: Królowa Krystyna. (Greta Garbo), Rewja.
ATLANTIC: I. Skandal w Budapeszcie. — II. Kobieta i bestja.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA. Od 3—6 bm. Podwójny program: „Bogini pokus" w roli gł. Charlie Muray, i „Wielka atrakcja", w roli gł. Ken Meynard.
KINO MUZEUM wyświetla na otwarcie sezonu film p. t.: „Jego ekscelencja subjekt". — Ponadto dodatki.
BAGATELA: Miłość w aucie (Annabella), na scenie rewja: Bomby nad Krakowem.

—000—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela 2 września: popoł. „Szkoła podatników".
Niedziela 2 września: wiecz. „Zwyciężyłem kryzys". (Gość. występ M. Maszyńskiego).
Poniedziałek 3 września: „Zwyciężyłem kryzys". (Gość. występ M. Maszyńskiego).
Wtorek 4 września: „Zwyciężyłem kryzys".

—0000—

Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, dana będzie aktualna komedja Verneuila „Szkoła Podatników" z pp.: Ankwicz-Szyjkowską, Kostecką, Burnatowiczem, Hierowskim, Kondratem, Woźnikiem, Wrońskim i innych.

Wieczorem powtórzenie komedji Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z gościnnym występem znakomitego artysty Teatru Narodowego w Warszawie Marjusza Maszyńskiego, w otoczeniu pp.: Ankwicz-Szyjkowskiej, Kosteckiej, Kulakowskiego, Kondrata, Modrzewskiego, Pągowskiego, Ruszkowskiego, Staszewskiego, Turskiego, Woźniaka, Woźnika, Wrońskiego.

Jutro w poniedziałek komedja „Zwyciężyłem kryzys" z Marjuszem Maszyńskim.

—000—

ZAMÓWIENIA NA STAŁE MIEJSCA PREMJEROWE w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje Administracja teatru codziennie od godz. 6-ej do 8-mej wieczorem. Opłata roczna za zarezerwowanie stałego miejsca na premiery wynosi zł. 30 od loży i zł. 20 od foteli i krzeseł.

Kurator Godecki pozostaje w Krakowie.

Jak swego czasu donosiliśmy, kurator okręgu szk. krakowskiego p. **Godecki** nie miał powrócić po rozpoczętym w lipcu urlopie, na swe stanowisko. Stanowisko p. kuratora Godeckiego miał objąć z dniem 1 września b. r. **obecny** wiceminister p. K. **Pieracki**. Decyzje te uległy w międzyczasie poważnej zmianie. Zamiast p. K. Pierackiego stanowisko kuratora w Krakowie objąć miał p. Pollak z Poznania. I ta druga ewentualność nie została zrealizowana. **Spodziewana zmiana nie nastąpiła i p. kurator Godecki objął z dniem wczorajszym urzędowanie.**

Jak chciano zburzyć kościółek św. Idziego przed 35 laty.

W związku z kampanją prowadzoną przez pewne czynniki za nieodbudowywaniem zburzonej wikarówki przy kościele Marjackim, warto przypomnieć **burzycielskie pomysły**, których ofiarą miał paść **przed okrągło 35 laty kościółek św. Idziego**, wznoszący się u stóp Wawelu.

Pierwotne wezwanie św. Idziego nosił dzisiejszy kościół św. Andrzeja, pochodzący z XI stulecia, do którego założenia przywiązana jest piękna legenda, podana w kronice Galla. Stojący u stóp Wawelu kościółek św. Idziego zbudowany został znacznie później bo w wieku XIV, przerobiony w końcu XVI wieku. Niegdyś między nim a wzgórzem wawelskiem **płynęła Rudawa**. Kościółek chowa w swem wnętrzu szereg cennych zabytków; piękne marmurowe stalle z końca XVI wieku, późno renesansowe bogato złocone ołtarze i wiele innych. Na ścianie zewnętrznej kościółka znajduje się **czczony obraz Matki Boskiej Różańcowej**.

Ten to zabytkowy kościółek miano zburzyć przed laty **niespełna trzydziestu pięciu**. Opowiadali się za tem zwłaszcza żydzi. **Żądali oni rozszerzenia dostępu do ul. Stradom, co nastąpić mogło oczywiście tylko kosztem zburzenia kościółka.** Odpieraniem tych barbarzyńskich ataków zajęło się gorliwie Towarzystwo miłośników Krakowa. Sprawa oparła się o Wiedeń. Ostatecznie przebudowano budynki znajdujące się obok kościółka. Odnowił go następnie **architekt Hendel**, zaś kościółek ocalał.

Ciekawe, że znalazło się konsorcjum amerykańskie, które pogodzić chciało dwie walczące ze sobą strony to znaczy tych, którzy **chcieli zburzenia kościółka** i tych którzy przeciw burzeniu protestowali. Konsorcjum zaproponowało **przeniesienie całego kościółka (oczywiście bez rozbierania) bliżej ku wzgórzu wawelskiemu. Pomysł naprawdę** amerykański. Na szczęście postało po staremu i piękny zabytek ocalał.

Kościółkiem św. Idziego opiekują się od końca XVI wieku OO. Dominikanie. Oni też odprawiają **nabożeństwa w dzień patrona**, który przypada na 1 września.

W roku bież. w dniu tym o godz. 9 rano odprawiona została w kościółku św. Idziego suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez Przeora OO. Dominikanów. Podczas sumy wygłosił kazanie O. Bolesław. O godz. 5 pop. odprawione zostały nieszpory, po których wyruszyła procesja w obrębie kościoła.

Włoski uczony w Krakowie.

W dniu wczorajszym przybył do Krakowa **prof. Giovanni Negri**, wielki uczony włoski, botanik, profesor uniwersytetu we Florencji. — Prof. **Negri** pracuje specjalnie nad roślinnością Apeninów. Uczesniczył on w międzynarodowym kongresie geografów w Warszawie skąd przybył do Krakowa. **Prof. Negri** zwiedził w dniu wczorajszym Ogród oraz Instytut botaniczny, oraz miasto, oprowadzany przez prof. U. J. dr. **Szafera**, którego jest gościem.

Dwa dni następne, które uczony włoski spędzi w Polsce poświęcone będą wycieczkom do **Ojcowa, Tatr i Pienin**, gdzie prof. **Negri** zapozna się z roślinnością naszych gór. W wycieczkach włoskiego uczonego towarzyszył mu będzie **prof. U. J. dr. Szafer.**

—oo—

ZAKWITŁY KASZTANY. Na skutek obfitującej w opady i ciepło aury, trwającej od szeregu dni w kilku punktach plant, między innemi naprzeciw kościoła OO. Dominikanów, **zakwitły poraz drugi kasztany.**

Nowy rozkład jazdy.

Jak już donosiliśmy w nocy z 31 sierpnia na 1 września władze kolejowe przeprowadziły zmianę rozkładu jazdy. Zmiana ta nie ogłoszona uprzednio w odpowiednim terminie stała się źródłem wielu nieporozumień, jakie wynikły w dniu jej wprowadzenia.

Według nowego rozkładu jazdy odchodzą pociągi w kierunku:

Warszawy: 0.45; 7.15 posp.; 12.08; 15.15; 17.20 posp.; 23.00;

do Dziedzic — Zebrzydowic: 5.10; 7.40; 11.37 posp.; 12.08; 14.25; 17.50; 20.40; 21.40 posp.; 23.00;

do Katowic: 5.10, 6.10; 7.31 mot.; 11.26 posp.; 13.05; 13.20; 14.25; **17.35 posp.; 19.25**; 20.40; 21.53; 22.27 mot.;

do Skawiny — Oświęcimia: 5.10; 13.30;
do **Chabówki — Zakopanego**: 0.26; 0.42; 4.50; 7.10; 9.25; **13.20 posp.**; 14.15; 15.35; 18.15; 22.40;

do Wieliczki: 6.30 mot., 7.38, 8.55 mot., 10.00 mot., 11.48 mot., 12.55 mot., 13.40, 15.05 mot., 15.21, 16.15, 18.10 mot., 19.45, 20.35 mot., 21.55 mot., 23.00 mot., 23.05;

do Krynicy: 0.10, 0.26, 3.52, 7.38, 8.50 posp., 9.00, 11.55, 13.15 posp., 18.00, 23.05;

do Lublina: 20.10,

do Lwowa: 0.10, 8.50 posp., **11.16** posp., 11.20; 18.55 posp.

Zwracamy uwagę naszym Czytelnikom, że za dane te nie możemy wziąć odpowiedzialności. Zaczerpnięte one zostały z dwóch rozkładów jazdy umieszczonych na dworcu osobowym w Krakowie, między któremi z niezrozumiałych dla nas powodów **zachodzą pewne różnice**. Należałoby w interesie pasażerów przeglądających masowo zmienione rozkłady **rozbieżności te corychlej usunąć.**

Życie społeczno-gospodarcze.

Wymowa „wskaźnika" kosztów żywności.

Wskaźniki kosztów żywności, ustalane co miesiąc przez Główny Urząd Statystyczny nie mają już dziś tej roli jaką odgrywały jeszcze przed kilku laty, gdy były skalą orjentacyjną dla wszelkich akcyj dotyczących regulowania płac pracowniczych. Według tego „licznika" kosztów żywności orjentowano się, gdy chodziło o wysunięcie nowych żądań podwyżki zarobków, jego zmianami usprawiedliwiano ruchy strajkowe. Dzisiaj, jakkolwiek wskutek zmienionych warunków wskaźnik statystyczny stracił swe dawne znaczenie — niemniej jednak lektura zmian wysokości tego wskaźnika w poszczególnych miesiącach, daje wiele interesujących spostrzeżeń i uwag.

Warto n. p. przeglądnąć tabelkę zamieszczoną w „Wiadomościach statystycznych", gdzie porównano koszta żywności w większych miastach Polski za miesiąc lipiec bież. roku. Okazuje się n. p. że w lipcu zanotowano w Krakowie wzrost kosztów żywności o blisko półtora procent, natomiast obniżyły się one w Tarnowie, Lwowie, Rzeszowie, Borysławiu, Sosnowcu (o blisko 3 proc.!), Kielcach, Łodzi i kilkunastu innych miastach, nawet zaś w okręgach bardziej przemysłowych niż Kraków a więc z natury rzeczy bardziej sprzyjających zwyżce cen artykułów żywnościowych. Jeżeli zaś uwzględni się że w okresie czerwiec-lipiec ceny ziemiopłodów płacone rolnikom podniosły się (według tychsamych urzędowych danych) zaledwie o pół procent a ceny nabiału nawet nieco się obniżyły — wynika stąd jasno, iż korzyści płynących z tej różnicy cen nie zainkasował bynajmniej rolnik-producent, tylko ktoś trzeci, między nim a konsumentem z miasta.

Ciekawy rezultat daje też porównanie kosztów żywności w lipcu b. r. z poziomem tych cen w przedkryzysowym roku 1928. Jeżeli przyjąć poziom cen z roku 1928 za 100, otrzymamy wskaźnik kosztów żywności w lipcu b. r.:

Kraków 52.4, a przemysłowy Chorzów 49.9, Nowy Sącz 48.3, Poznań 51.2, Bydgoszcz 50.8 i t. d. W Krakowie zmniejszył się koszt żywności w znacznie mniejszym stopniu niż we wszystkich tych miastach, w mniejszym stopniu niż w Sosnowcu (51.5), Zawierciu (50.5), Częstochowie, Kielcach, w znacznie **mniejszym stopniu** niż w... Żyrardowie i Łodzi. Warszawa ma procent niższy z Krakowem o blisko 2 procent niższy wskaźnik kosztów żywności.

Na przyczyny tego stanu rzeczy rzuca pewne światło następna tabela: „Ceny detaliczne artykułów żywności w większych miastach": Okazuje się, że Krakowianin płaci za chleb żyt. więcej niż mieszkaniec Lwowa, Katowic, Sosnowca, o 5 — 6 groszy na kilogramie więcej niż mieszkaniec Lublina, Łodzi, Częstochowy. Mięso wołowe jest w Krakowie o 30 groszy na kg. droższe niż we Lwowie albo Lublinie, Sosnowcu czy Wilnie, o 50 groszy na kg. droższe niż w Częstochowie. Taksamo i za wieprzowe mięso płaci Krakowianin więcej niż mieszkaniec Warszawy, Katowic, Poznania, Łodzi i t. d. Słonina, kiełbasa wieprzowa, to są artykuły, których wysokością ceny bije Kraków inne miasta, przyczem różnica sięga kilkudziesięciu groszy na kg.

A tymczasem w lipcu ceny ziemiopłodów, płacone producentom rolnym drgnęły w górę zaledwie o... pół procent, a cena mąki pszennej w Krakowie nawet obniżyła się nieznacznie w lipcu.

Istnieją trwale działające przeszkody, by spadek cen płodów rolnych, dotarł w odpowiednim stopniu do konsumenta miejskiego w Krakowie i zmniejszył proporcjonalnie jego koszta wyżywienia. Ceny spadły, owszem ale nie w tym stopniu, w jakim spadek ten odczuł rolnik. Łańcuch pośredników między tym rolnikiem a spożywcą zbija zyski z tragedji rolnictwa i podtrzymuje w mieście ceny wyższe niżby się godziło, wyzyskuje zubożałego konsumenta miejskiego. Tak jest z chlebem, przetworami mięsnymi i całym szeregiem innych artykułów — gdzie brak surowej kontroli ze strony powołanych czynników administracyjnych taki proceder umożliwia. Idźmy dalej: — a ceny w restauracjach i kawiarniach krakowskich, czy nie obrazują wygórowanym poziomem. Cenniki restauracyjne mimo spadku płodów rolnych przeważnie ani drgnęły i nie ma dotąd żadnej instancji, którąby wglądnęła w ten, szkodliwy dla miasta żyjącego przeważnie z ruchu przyjezdnych — stan rzeczy.

Lekturę „Wiadomości statystycznych" należałoby bardzo gorąco polecić miarodajnym czynnikom a to w istotnym interesie ludności miasta i tych, którzy dla zwiedzania jego zabytków do grodu podwawelskiego przybywają.

W.

Pierwszeństwo rzemieślników przy dostawach.

Warszawa, 1 września. (Telef.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wojewodów w sprawie dostaw dla urzędów państwowych. Okólnik ten zaleca przyznanie pierwszeństwa warsztatom rzemieślniczym przy dostawach konfekcji, mundurów i czapek dla niższych funkcjonarjuszy. Przy dostawach omijane ma być pośrednictwo.

Korepetytorzy i bony muszą opłacać ubezpieczenia.

Warszawa, 1 września. (Telef.). Ministerstwo opieki społecznej wyjaśnia, że osoby zatrudnione u pracodawców rolnych w charakterze bon, nauczycielek i korepetytorów podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w charakterze pracowników umysłowych. W odniesieniu do spółdzielni ministerstwo wyjaśnia, iż nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia członkowie zarządu, którzy nie pozostają w stosunku pracy najemnej, natomiast członkowie zarządu, którzy weszli w stosunek pracy najemnej do spółdzielni muszą być ubezpieczeni.

Redukcja urzędników w magistracie warszawskim.

Warszawa, 1. 9. (Telef.). W dniu 1 września zwolniono w magistracie warszawskim 59 osób. Większość zwolnionych — to urzędnicy etatowi, tak, że trzeba im płacić albo odprawy 6 — 7 miesięczne, albo otrzymają emerytury.

KOLEJ OBNIŻA TARYFĘ ZA PRZEWÓZ NAFTY.

Warszawa, 1. 9. (Telef.) Z dniem 1 bm. weszła w życie nowa taryfa kolejowa za przewóz ropy i produktów naftowych w kraju. Taryfa ta jest o 25 proc. niższa od taryfy dotychczasowej. Zarządzenie obniżenia kosztów transportu jest przygotowaniem do redukcji cen nafty na rynku krajowym, która wyniesie narazie 20 proc. cen detalicznych.

WPŁATY P. K. O. TYLKO NA NOWYCH BLANKIETACH.

Warszawa, 1. 9. (Telef.). W związku z wprowadzeniem z dniem wczorajszym w życie opłat przy nadawaniu przekazów P. K. O. zarządziło ministerstwo Poczt i Telegrafów, aby wpłaty przyjmowano wyłącznie na nowych blankietach, posiadających rubryki na wpisanie brzmienia konta na dowodach wpłaty i wpisu. Blankiety nadawcze P. K. O. bez tych rubryk, zostaną wycofane z obiegu.

—xx—

Warszawa, 1 września. (Telef.). Ministerstwo komunikacji prosi osoby zainteresowane o przesyłanie swych desyderatów co do zmienionego rozkładu jazdy komunikacji samochodowej PKP. pod adresem: Ministerstwo Komunikacji, Nowy Świat 14 komunikacja samochodowa PKP. do dnia 10 września.

SAMOBÓJSTWO SPENSJONOWANEGO GENERAŁA.

Waszyngton (PAT). Generał Bishop dowódca artylerji polowej, przeniesiony w dniu wczorajszym na emeryturę ze względu na słaby stan zdrowia, popełnił dziś samobójstwo. Zmarły dowodził brygadą artylerji w czasie walk nad Mozą i w Argosnach w okresie wojny światowej.

Skład polskiej delegacji na Zgromadzenie Ligi.

Warszawa, 1 września. (Telef.). 81 sesja Rady Ligi Narodów rozpocznie się w Genewie 7 bm., a 15-te Zgromadzenie Ligi w dniu 10 bm. W okresie tym wznowione będą również narady rozbrojeniowe. Na czele delegacji polskiej na sesję genewską stoi minister spraw zagran. Beck. Delegatami polskimi mianowani są: stały delegat przy Lidze Narodów Edward Raczyński, poseł R. P. w Bernie Modzelewski, delegat na konferencję rozbrojeniową gen. broni Burhardt-Bukacki. Zastępcami są: p. Chodźko, dyrektor Roman Dębicki, dyr. Tadeusz Gwiazkowski i dr. Tytus Komarnicki.

Przyjęcie Rosji do Ligi N. zapewnione.

Paryż, 1 września. „Petit Parisien" pisze, że podczas wczorajszej rady min. oprócz sprawy Zagłębia Saary omawiana była także kwestja austrjacka i sprawa przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. — Dziennik wskazuje na możliwość udzielenia Austrji pożyczki Ligi Narodów. Co się zaś tyczy sprawy przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, to w chwili obecnej przeciwne są jeszcze temu Szwajcarja, Holandja i niektóre państwa południowo-amerykańskie. Dziennik stwierdza, że uzyskanie potrzebnej do przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów większości nie ulega żadnej wątpliwości. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, do czego potrzebna jest jednomyślność. Dziennik wyraża jednak nadzieję, że także i ta sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Londyn, 1 września. Reuter donosi z kół politycznych, że w odpowiedzi państw obcych na interwencję Anglji, Francji i Włoch w sprawie opinji co do przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów, są zachęcające. Wynika z nich, że sprawa nie napotka na żadne trudności.

Trybunał plebiscytowy w Zagłębiu Saary rozpoczął działalność.

Saarbruecken (PAT). Z dniem 1 września b. r. rozpoczyna swą działalność trybunał plebiscytowy w Zagłębiu Saary. Prezydentem trybunału mianowany został prof. Bindoogalli, Włoch, wiceprezydentem sędzia przy najwyższym trybunale irlandzkim, Meredith, pozatem mianowano 11-tu członków, w tem 3-ech Włochów, 2-ch Szwajcarów, 2-ch z Luxemburgu i po jednym z Portugalji, Szwecji, Hiszpanji i Norwegji. M. in. obrońcą urzędowym mianowany został radca stanu Martina (Włoch), b. wicedyrektor departamentu sprawiedliwości na Górnym Śląsku podczas przygotowań do plebiscytu na Śląsku.

Dalej mianowano 8 sędziów okręgowych: 2-ch Holendrów i po jednym z Jugosławji, Łotwy, Norwegji, Szwecji, Danji i Luxemburgu. Obrońca urzędowym dla sądów okręgowych jest Włoch adwokat Toribolo.

Zadaniem trybunału jest: 1) rozpatrywanie skarg przeciw wpisom do list wyborczych oraz ważności czynności wyborczych, 2) rozpatrywanie przekroczeń regulaminu wyborczego, i 3) rozpatrywanie wykroczeń przeciwko przepisom zwykłego prawa, o ile rozciąga się ono na kwestje dotyczące plebiscytu, powstałe przed, podczas lub po głosowaniu.

Trybunał plebiscytowy czynny będzie jeszcze przez rok od chwili rozstrzygnięcia dals ej przynależności terytorjum Zagłębia Saary. Sędziowie okręgowi zakończą swe czynności z chwilą ustalenia ostatecznej przynależności terytorjum Zagłębia.

SZKOLENIE HITLEROWSKICH BOJÓWEK.

Geewa, 1 września. Przewodniczący komisji rządzącej Zagłębia Saary Knox wystosował do Ligi Narodów nowe pismo, w którem wskazuje, że młodzi mężczyźni z Zagłębia Saary zaciągani są do hitlerowskich ochotniczych obozów pracy w Niemczech, gdzie przechodzą specjalne przeszkolenie, przedstawiające bezpośrednie niebezpieczeństwo dla bezpieczeństwa publicznego Zagłębia Saary. Z tego powodu komisja rządząca, której obowiązkiem jest poczynienie przygotowań celem zapewnienia spokojnego i bezpiecznego głosowania, była zmuszona rozważać ochotnicze organizacje pracy a członków jej poddać specjalnemu nadzorowi policyjnemu.

Pismo wyszczególnia następnie przyczyny niedawnego zakazu służby pracy zorganizowanej we froncie niemieckim popierając je dokumentami znalezionemi podczas rewizji w biurze ochotniczej służby pracy, które wskazują, że akcja organizacji tej przedstawia bezpośrednie niebezpieczeństwo dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego Saary, oraz dowodzą istnienia ścisłego porozumienia między członkami organizacji Saary a władzami Rzeszy. Pismo wskazuje wreszcie na konieczność wzmocnienia policji zaciągniętej w państwach obcych.

——oo——

W okresie olbrzymiego nadmiaru surowców
Niemcy ograniczają zużycie materjałów.

Berlin, 1 września. Władze gospodarcze Rzeszy proklamowały „100-dniową walkę z marnotrawstwem materjału". W związku z tem sekretarz stanu w ministerstwie gospodarki narodowej, Posse, wydał odezwę, w której wskazuje, że ponieważ ze względów oszczędnościowych Niemcy nie mogą sprowadzać nadmiernej ilości surowca — konieczna jest jak najdalej posunięta oszczędność w zużyciu produktów sporządzonych z surowca zagranicznego.

Nie będzie wojny o kolej mandżurską.

MINISTER HIROTA ZAPOWIADA ROKOWANIA.

Tokio (PAT) Minister spraw zagranicznych Hirota omawiając na wczorajszem posiedzeniu gabinetu sprawę sprzedaży przez Sowiety wschodnio-chińskiej linji kolejowej, wyraził nadzieję, iż w najbliższej przyszłości rokowania w tej sprawie będą mogły być podjęte.

Szanghaj, 1 września. W Luanczou zamordowanych zostało przez Chińczyków 7 Koreańczyków, obywateli japońskich. Poseł japoński w Nankinie założył u rządu chińskiego protest, domagając się zarazem przeprowadzenia energicznego dochodzenia i ukarania winnych.

Mussolini stara się pozyskać socjalistów.

Londyn, 1 września. „Daily Telegraph" przynosi dziś w formie sensacyjnej doniesienie swego mediolańskiego korespondenta, wedle którego Mussolini „zwraca się twarzą ku socjalistom".

Informacje otrzymane przez korespondenta z „miarodajnych sfer socjalistycznych" głoszą, że Mussolini zamierza uczynić „jeden z najodważniejszych kroków w swej polityce wewnętrznej". Zwrócił on się do kilku najwybitniejszych członków zniszczonej przez niego partji socjalistycznej z propozycją przyłączenia się do niego, celem utworzenia „socjalistycznego skrzydła partji faszystowskiej". W zamian za to Mussolini ofiaruje im wybitne stanowiska w partji a przedewszystkiem wpływy na sprawy robotnicze.

Jedną z tych osobistości, do których miał się Mussolini zwracać, jest b. socjalistyczny burmistrz Medjolanu, Caldara. Dalej korespondent dowiaduje się, że do chwili obecnej, socjaliści nie dali jeszcze żadnej odpowiedzi na propozycje, które przyjmują z nieufnością.

Król włoski złoży szereg wizyt zagranicznych.

Rzym, (PAT.) Według obiegających tu pogłosek Mussolini nie zamierza narazie opuszczać Włoch, aby złożyć rewizyty mężom stanu, którzy odwiedzali go w ostatnich czasach. Natomiast król Wiktor Emanuel ma podobno złożyć cały szereg wizyt zagranicznych. W dobrze poinformowanych kołach mówią, że król uda się niebawem z wizytą do Paryża, poczem będzie podejmowany przez prezydenta republiki francuskiej. Przewidywane też są jakoby podróże króla włoskiego do Londynu, Brukseli i, być może, do Wiednia.

POLACY ZDOBYLI W RYDZE PUHAR NARODÓW.

Ryga, 1 września. (PAT.) W zawodach o puhar narodów ekipa polska zajęła pierwsze miejsce przy punktacji 8 i 3/4. Drugie miejsce zdobyła Łotwa — 24 punkty karne, 3-cie miejsce przypadło jeźdźcom niemieckim — 28 pkt. karnych. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął por. Komorowski na koniu „Owoc" — 0 pkt. karnych, drugie miejsce zajął mjr. Lewicki na „Kikimorze".

———o-o-o———

Waszyngton, 1 września. Sekretarz stanu dla spaw budżetowych Douglas podał się do dymisji z powodu różnic na tle wysokości wydatków. Prezydent Roosevelt przyjął dymisję.

——oo——

Po zamknięciu kroniki.

MOST III. NA WIŚLE ZAMKNIĘTY DLA RUCHU KOŁOWEGO.

W związku z przystąpieniem do robót nawierzchniowych na żelaznym moście III. na Wiśle Zarząd miejski zarządza całkowite zamknięcie wymienionego mostu dla ruchu kołowego, na czas robót od dnia 3 września 1934.

Objazd dla pojazdów osobowych skierowany zostaje przez most drewniany w ul. Mostowej, względnie przez most im. marsz. Piłsudskiego, a dla pojazdów ciężarowych przez most ostatnio wymieniony. Ruch tramwajowy i pieszy zostaje utrzymany.

WIELKA WYCIECZKA DZIECI SZKOLNYCH Z BYTOMIA, ZŁOŻONA Z KILKUSET OSÓB przybyła do Krakowa wczoraj w godzinach popołudniowych. Wycieczka będzie zwiedzała w dniu dzisiejszym zabytki naszego miasta.

NOWE PISMO W KRAKOWIE. Wczoraj po jawił się w sprzedaży pierwszy numer nowego czasopisma p. t.: „Gazeta Artystów", tygodnika „artystyczno-społecznego". Jest to organ krakowskiego okręgu Legjonu Młodych, redagowany przez J. Jaremę, Cybisa, St. Brzykczyka, J. Jarosińskiego, J. Szancera i Z. Drohockiego. Jest znamiennem, że nowe to pismo zawiera w pierwszym numerze szereg ataków na „I. K. C."

Znowu krwawy napad na listonosza.

Katowice, (PAT.) Z Pszczyny donoszą: — Dziś o godzinie 9 rano dokonano na drodze między Ćwiklicami a Miedzną morderczego napadu rabunkowego na listonosza Karola Głowalę, który w asystencji posterunkowego Pasteckiego wiózł 7.000 zł. z urzędu pocztowego w Pszczynie do agencji pocztowej w Miedznej.

Gdy wiozący pieniądze znaleźli się na drodze obok lasu, spostrzegli dwóch mężczyzn, idących drogą w przeciwnym kierunku. W czasie wymijania jadących, mężczyźni wyciągnęli nagle rewolwery, strzelając równocześnie do listonosza i posterunkowego. Obaj jadący, ciężko ranni spadli nieprzytomni z rowerów, a bandyci, zrabowawszy worek z pieniądzmi, zbiegli do lasu. Na odgłos strzałów nadbiegli na miejsce zbrodni pracujący na pobliskiem polu wieśniacy. Rannych odwieziono do szpitala w Pszczynie. Stan obu rannych jest b. ciężki.

Ślady pościgu za bandytami naprowadziły na drugą ich zbrodnię, dokonaną w lesie w Studziennej, gdzie natrafiono na zwłoki gajowego, Hasnego Józefa. Bandyci uciekając ze swym łupem, natknęli się prawdopodobnie w lesie na gajowego, ich usiłował zatrzymać. Policja prowadzi energiczny pościg.

Na miejsce zbrodni przybyli wiceprokurator Mehoffer i naczelnik urzędu śledczego Chomrański.

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Pracownia: Telefon 134-65.

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na **SZTANDARY**, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

Pektoraliki, koloratki gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze poleca:

ROMAN SZCZERBA

Kraków, ulica Florjańska 40

FABR. SKŁAD PŁÓCIEN, BIELIZNY I TOWARÓW BŁAWATNYCH

R. KOWALSKI

KRAKÓW, UL. WISLNA L. 8.

poleca znane z trwałości

Płótna lniane i bawełniane obrusy, ręczniki, ścierki, sienniki, perkale, zefiry. — Koce, kołdry, kapy, fartuszki i czepki, pończochy, skarpetki, krawaty, kołnierze. — Bielizna męska i damska, trykotowa i wełniana. — Barchany, flanele, baje. — Klasztorne chustki wełniane, kaszmirowe, włóczkowe.

Bogaty wybór! Ceny wyjątkowo niskie.

Koszule męskie według miary. — Wykwintny krój i wykonanie.

LECZNICA

im. Dra Cezara Onufrowicza

Kraków, ul. Wenecja 2. Tel. 135-11.

Przyjmuje chorych stałych i dochodzących, dorosłych i dzieci. Dla dzieci szkoła specjalna. Leczy: choroby nerwowe różnego pochodzenia. Wyczerpanie i podrażnienie systemu nerwowego. Nerwice serca, żołądka, kiszeki t. p. Porażenia. Niedowłady. Ruchy mimowolne. Bóle różnego rodzaju i umiejscowienia. Otyłość i wychudzenie. Szczegóły w prospektach.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

KRAKÓW, UL. STUDENCKA 41/1

przygotowują w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz na lekcjach zbiorowych w Krakowie,

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn.
5) Kurs 7-miu klas szkoły powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo.

Wykładają wybitne siły fachowe.

Tapczany - otomany rozkładanki, materace, włósienne, tanio sprzedaje tapicer. św. Tomasza 4. Przyjmuje wszelkie reperacje nawet najbardziej zniszczonych.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Kapelusze męskie

dla Duchowieństwa poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24 Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

ZAKŁAD WITRAZOWO - SZKLARSKI

JAN KUSIAK

Kraków, ulica św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

Wszelkie przybory szkolne

poleca:

Skład papieru i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, ul. Sławkowska 24.

Wszelkie

artykuły w chodzące w skład handlu korzenno-spożywczego, win, wódek i delikatesów, oraz świeżych owoców krajowych i zagranicznych — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.

ROK ZAŁ. 1911. TELEF. 112-20.

U Ks. GADOWSKIEGO (Bochnia)

za gotówkę nabyć można:

Katechizm Większy (wyd. 6-te ulepszone) za 3.30, **Katechizm Mały** za 1.50, **Wyciąg z katechizmu** za 0.60, **Dzieje Bibl.** za 2.70, **Mała Biblijka** za 1.90, **Krótka Historja Kośc.** za 1.00, **Nauka Kościoła** 1.50, **Katechezy Biblijne** 3.00, **Szkica Katechez** 5.00, **Psychologja wychowawcza** 3.00, **Egzorty** 4.50, **Dobry Pasterz**, modlitewnik od zł. 0.60.

Przy zamówieniach ponad 30 zł., płatnych z góry, rabat 10% i wolne porto.

Lokalu większego

na cele pomieszczenia Stowarzyszenia w centrum Krakowa poszukuje się natychmiast.

Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu" pod „Lokal dla Stowarzyszenia"

Sześciopokojowe pełnokomfortowe mieszkanie ul. Krowoderska 7 do wynajęcia. Tel. 129-72.

Życzliwi radzą kupować wygodne tapczany, otomany, kluby u Dembińskiego, Kraków, św. Marka, narożnik Florjańskiej 26. Poleca saloniki kanapki, łóżka, materace, kołdry, story. Materje meblowe.

Hallo 17429 Solidnie, tanio, wykonuje, przerabia garderobę pokrywa futra Związek Krawców Kraków Łobzowska 7.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 29-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926.
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

BUDUJ

ZNAKOMITĄ CEGŁĄ Cegielni w Zielonkach pod Krakowem.

KANALIZUJ

rurami kamionkowemi Fabryki Marywil w Radomiu.

KUPUJ

PŁYTY PIEKARSKIE i wszelkie wyroby szamotowe najlepszej jakości z fabryki Marywil w Radomiu.

CENTRALNE BIURA FABRYK

w Zielonkach, w Radomiu i Suchedniowie

Kraków, Basztowa 17.

Telefon Nr. 112-49.

Wydawca za „Głos Narodu" Sko z ogr. odpow. K. Hołeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 240 „Głosu Narodu“

Kraków, 2 września 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

Z dziejów lwowskiego patrycjatu

Dr. Paweł Kampian. — Lwowski Romeo i Julja. — Dyktatura Marcina Kampiana i jej tragiczny epilog. Lew Lorencowiczowski

Mniejwięcej do połowy XVII. wieku stanowił Lwów do pewnego stopnia samoistny, udzielny organizm, — przynajmniej w pojęciu rodowitego mieszczanina, „Lwowczyka“, któremu marzyła się sława i potęga jakiejś republiki weneckiej czy Genui.

Toż w aktach miejskich nazywa się Lwów niejednokrotnie „Rzeczpospolitą“, a na kamiennym „lewku“, zwanym lorencowiczowskim widniały dumne litery S. P. Q. L. (Senatus Populus que Leopoliensis) w otoku wieńca laurowego i herbów Rzplitej i Lwowa.

Mieszczanin lwowski, czy był „famatus“ czy „spectabilis“, odznaczał się gorącym patrjotyzmem lokalnym: kochał to miasto, w murach którego zamykał się dla niego świat cały. Był jednak równocześnie najwierniejszym, najwaleczniejszym synem swej Ojczyzny, w obronie której stawał chętnie na każde zawołanie, dla której ponosił największe ofiary.

Nazwiska Alembeków, Syxtów, Korniaktów, Kampianów, Boimów, Szolców, Anczewskich, zapisały się złotemi zgłoskami w historji Lwowa. Nazwiska albo spolszczone, albo zlatynizowane, nazwiska patrycjuszy lwowskich, nie pieczętujących się klejnotem szlacheckim, lecz swym własnym „gmerkiem“ mieszczańskim, równie wysoko cenionym, — dumnych ze swego pochodzenia, zasług i majątku, własną pracą i przemyślnością zdobytego.

* * *

Jedną z takich patrycjuszowskich rodzin, której dzieje związane są ściśle z kroniką miasta, była rodzina Nowikampianów.

Protoplastą jej był dr. Paweł Novicampianus, znany i ceniony lekarz, który otrzymał prawo miejskie w roku 1560. Przybył on do Lwowa z rodzinnego miasteczka Nowopole (zwanego również Koniecpole), — od którego też przybrał zlatynizowane nazwisko „Novicampianus“, co z biegiem czasu uległo znów spolonizowaniu i skróceniu na Kampiana.

Dr. Paweł Kampian dorabia się szybko znacznej fortuny. Umie obracać pieniądzem, — pożycza je na dobry procent i odpowiedni zastaw. Jest wierzycielem nieubłaganym, bezwzględnym. — jak o tem przekonuje się i samo miasto, któremu dr. Paweł, wówczas już burmistrz, pożycza 1000 złotych, biorąc w zastaw młyny miejskie.

Pan doktór procesuje się na prawo i lewo; akta miejskie przepełnione są sporami i pozwami, — wśród których nieustannie przewija się nazwisko Pawła Abrahamowicza, aptekarza i bezpośredniego sąsiada Kampiana.

Spór tych dwóch Pawłów, medyka i aptekarza, — to naprawdę wdzięczny temat dla dramaturga, z nieśmiertelną historją Romea i Julji w lwowskiem wydaniu: gdy śmiertelni wrogowie włóczą się po sądach, młody Marcin Kampian nawiązuje stosunek z córką aptekarza nadobną Elżbietką, stosunek, przypieczętowany węzłem małżeńskim po śmierci obu ojców.

W obliczu śmierci dr. Paweł Kampian sporządza testament, przeznaczając duże sumy na fundacje pobożne i dobroczynne. Jego to myślą było założenie zakładu zastawniczego „Mons Pius“, który „pożyczać ma ubogim mieszczanom lwowskim, rzemieślnikom i białymgłowom na fanty do roku bez żadnego procentu“.

On też rozpoczął budowę kaplicy Kampianowskiej przy kościele katedralnym, będącej jednym z najcelniejszych pomników ówczesnej architektury. Budowę tę ukończył dopiero syn jego dr. Marcin Kampian.

* * *

Marcin Kampian, to jedna z najciekawszych postaci lwowskich z XVII wieku. Do szczytu sławy, popularności i znaczenia dochodzi on w krytycznych dla Lwowa latach 1620—1623, kiedy to na nieszczęsne miasto waliły się kolejno wszystkie najstraszniejsze klęski: wojna, głód, ogień i morowe powietrze, którego ofiarą padło ponad 10 tysięcy mieszkańców Lwowa.

Marcin Kampian, z zawodu lekarz, spieszy wówczas z pomocą ofiarną. Kiedy całe miasto pustoszeje, kiedy w panicznym lęku przed zarazą uciekają wszyscy rajcowie miejscy, — on sam jeden wytrwał odważnie na posterunku, obejmując władzę niemal dyktatorską. W uznaniu tych wielkich zasług miasto ofiarowuje mu folwark SknIłówek, wielbiąc go jako swego zbawcę.

Co więcej, wycieńczone, spalone, wyludnione miasto korzysta z pomocy finansowej, zaofiarowanej mu przez Kampiana, rzekomo zupełnie bezinteresownie.

Jak dowodzą akta miejskie, Kampian pożycza miastu 4.800 zł. — a w kilka lat później spłaca zaciągnięty przez miasto u Jezuitów dług w kwocie ponad 20 tysięcy złotych.

Czyni to „z czystej miłości dla miasta, ojczyzny swojej, która mu jest droższa nad życie“..., co jednak nie przeszkadza, że pretensje swoje zabezpiecza na młynach miejskich i na prawie rybołówstwa.

W tych warunkach staje się dr. Marcin Kampian prawdziwym, dyktatorem, a stanowisko swoje poczyna wyzyskiwać z całą bezwzględnością idąc pod tym względem w ślady swego ojca.

Równocześnie jednak jako burmistrz miasta okazuje dużo rozsądku i zapobiegliwości: Wzmacnia fortyfikacje miejskie, buduje wieżę ratuszową, dokańcza budowy kaplicy Kampianowskiej.

Autokratyczny jednak sposób rządów Kampiana zaciężył nieznośnie nad miastem. Na ratuszu lwowskim podnosi coraz śmielej głowę opozycja, której przewodzi słynny lekarz dr. Erazm Syxt.

Rozpoczyna się uciążliwy i przykry proces, którego epilogiem jest nietylko zupełne usunięcie Kampiana z ratusza, — lecz nawet odebranie mu prawa miejskiego, — najboleśniejsza zniewaga, jaką miasto mogło wyrządzić swemu obywatelowi.

Nieszczęścia te dotknęły bardzo żywo Kampiana, nie złamały jednak jego hartu. I kiedy chwila zwycięstwa była już bliska, kiedy dekret królewski rehabilituje go, przywracając do honoru i piastowanych poprzednio godności i urzędów, — Marcin Kampian w roku 1629 po krótkiej chorobie umiera, — nie doczekawszy ostatecznego tryumfu.

Pozostawił w spadku prawdziwie magnacką fortunę, szacowaną na około 200 tysięcy zł. w gotówce, nie licząc nieruchomości.

Jedyny syn jego, Jan Chryzostom, przepadł bez wieści zagranicą, podobno zabity w pojedynku. Córka, Zuzanna, poślubiła bogatego mieszczanina lwowskiego, Kaspra Szolca.

Tak więc już w trzeciem pokoleniu wygasł ród Kampianów, którego dwaj pierwsi przedstawiciele odegrali dużą rolę w historji Lwowa.

* * *

Warto na zakończenie przypomnieć jeszcze historję tzw. „lewka Lorencowiczowskiego“, umieszczonego początkowo przed bramą ratuszową, a dziś niszczejącego na Wysokim Zamku.

Historja ta datuje się z roku 1619, kiedy to na stolcu burmistrza zasiadał Bartłomiej Uberowicz. Tenże Uberowicz polecił pojmać i uwięził szlachcica Niemirycza, którego następnie postawił przed sąd na ratuszu za zbrodnię gwałtu publicznego.

Jakkolwiek uwolniony, Niemirycz nie mógł przeboleć doznanego despektu, iż jego, szlachcica, ośmielono się uwięzić i sądzić. Zemścił się też w sposób zuchwały: podstępnie porwał Uberowicza z jego własnego dworku i skrępowanego rzucił na konia, uwożąc go ze sobą i nielitościwie maltretując.

Na wieść o tym gwałcie zawrzało wśród mieszczan. Jeden z nich Jan Lorencowicz, rajca miejski, uprosił u księcia Zasławskiego rotę wojska, przechodzącą właśnie przez Lwów, i na jej czele puścił się w pogoń za Niemiryczem. Dognał go wkrótce, odbił mu nieszczęsnego jeńca, a samego Niemirycza w kajdanach odstawił na zamek zasławski.

Powracającego w tryumfie Lorencowicza, wraz z Uberowiczem powitano we Lwowie owacyjnie. Z inicjatywy Kampiana miasto uczciło go uroczystem przyjęciem w ratuszu i wręczeniem mu wieńca „ob civem servatum“ wzorem starożytnych Rzymian.

A dla upamiętnienia tego wydarzenia polecił Kampian wykuć z kamienia pomnik, na którym lew trzyma tarczę z herbami Rzplitej i Lwowa, a wśród nich umieszczony był w wieńcu laurowym napis: „Joanni Julio Lorencowicz S. P. Q. L.“

(R)

Senator Corrado Ricci

Przed kilku tygodniami zmarł w Rzymie senator Corrado Ricci. Liczył lat 76, a ostatnich 28 lat życia poświęcił pracy nad odkopywaniem Rzymu cesarskiego i reorganizacją muzeów wiecznego miasta. Gdy powierzono mu tę funkcję, przekonał się wnet, że stosunki są opłakane. W zakresie zabytków panował zupełny zamęt. Na wykopaliska czyhali obcy kapitaliści i wywozili je zagranicę. Istniał szereg cudzoziemskich instytucyj archeologicznych, które często do tego dopomagały.

Corrado Ricci wziął się do dzieła. Stworzył włoski instytut archeologji i historji sztuki z siedzibą w Rzymie, który rozwinął się świetnie. Założył również wspaniałą bibliotekę, poświęconą tymże przedmiotom. Obecnie ściąga ona do Rzymu uczonych z całego świata.

Równocześnie kierował Ricci robotami nad odkopaniem starych dzielnic. Kolejno wyłaniały się z pod ziemi Forum Trajana, Forum Cezara, świątynia Wenery Rodzicielki (V e n u s G e n e t r i x) świątynia Marsa, Loggia Kawalerów Rodyjskich, bazylika Maksencjusza...

Zupełnego odkopania i odnowienia C i r c u s M a x i m u s niestrudzony archeolog nie doczekał, ale i tak jego dorobek jest olbrzymi.

Senator Corrado Ricci znany był również jako wykwintny esseista, piszący głównie o sztuce.

Lady Estera Stanhope

AMAZONKA CZY HEROD-BABA?

Był w Anglji w epoce romantycznej wyraźny ruch emancypacji kobiet. Lecz Lady Estery Stanhope nie można do niego zaliczyć. Ona pragnęła nie równouprawnienia płci słabej, ale męskiej swobody i władzy dla siebie samej. Współczesna Byronowi i Shelley'owi, kształtowała swoje życie wedle romantycznych ideałów. Pociągał ją wschód, tylokrotnie malowany wszystkiemi barwami tęczy przez poetów. Pragnęła olśniewać i zadziwiać. Wstrętne jej były wszelkie konwenanse. Ale, choć stworzyła w Syrji rodzaj niezależnego państwa, obca jej była wszelka głębsza myśl polityczna, wszelka misja cywilizacyjna. Lady Stanhope jedynie „układała dramat" dla siebie samej. Postać jej przedstawia się dziś po stu latach nam, ludziom XX w. dziwnie. Nie wiemy, czy zwać ją błędną rycerką, czy amazonką, czy Herod-babą.

Doskonała biografja wydana niedawno przez Miss Joan Haslip, wyświetla wiele kwestyj z życia Lady Estery, odznacza się znajomością epoki i żywością opowiadania.

POCHODZENIE

Ktokolwiek przystępuje do życiorysu Byrona, zaczyna od jego przodków i rodziców, ażeby odziedziczonemi silnemi namiętnościami wyjaśnić to co ma nastąpić. Zupełnie podobnie trzeba postępować i przy dziejach Lady Stanhope. W żyłach jej płynęła krew Pittów, przyzwyczajonych do władzy, nieznoszących oporu, dumnych i samowolnych; krew Grenville'ów, rodu o nieugiętym charakterze. Ojcem jej był hrabia, który głosił zasady jakobińskie i usiłował je stosować w polityce angielskiej.

Do tego trzeba dodać historję dzieciństwa i wczesnej młodości. Estera nie chciała poddać się tyranji ojca. Jakiś czas mieszkała u babki, Lady Chatham, potem objęła sekretarstwo, zarząd gospodarstwa i obowiązki towarzyskie u Pitta Młodszego.

GOSPODYNI PREMJERA

Piękna, dowcipna, pewna siebie, rozkoszowała się życiem politycznem jakie rozgrywało się dookoła. Każdemu mówiła prawdę prosto w oczy, lubiła też prowokować opinję. Cieszyła się skandalicznemi plotkami, jakie o niej krążyły po londyńskich salonach. Umyślnie, zdaje się, ukazywała się publicznie z mężczyznami o najgorszej opinji. Ustawicznie podejrzewano ją o ten lub inny stosunek miłosny. Wszystko było nieprawdą. Estera miała zdecydować się na pierwszego kochanka dopiero po trzydziestce. Obecnie szukała męża. Flirtował z nią lord Granville, ale nie miał poważnych zamiarów, raczej igrał z królową londyńskiego wielkiego świata. Podobał jej się świetny jenerał Sir John Moore, ale ten jej zapewne nie kochał. Mimo to byłby się z nią może ożenił, gdyby nie francuska kula, która w r. 1809 pod Korunną przecięła nić jego życia, czyniąc go bohaterem narodowym. Podobno ostatnie jego słowa poświęcone były Esterze.

W owym czasie nie żył już Pitt Młodszy. Estera była przy śmierci sław nego kuzyna, którą głęboko odczuła. Została prawie bez środków do życia, ale rząd przyznał jej znaczną pensję 1200 funtów. Przykrzyło jej się jednak w Londynie. Przyzwyczaiła się żyć w centrum ruchu politycznego, a to ze zgonem Pitta, bezpowrotnie minęło. Śmierć Moore'a przecięła ostatni węzeł łączący ją z towarzystwem stołecznem. Przebywała jakiś czas w Walji, wreszcie w r. 1810, licząc lat 34 opuściła Anglję — na zawsze.

NA WSCHÓD

Pojechała na Maltę, ale i tu nie miała zagrzać miejsca. Zwiedziła Konstantynopol i wyspy greckie, zakosztowała miłości. Podczas tych podróży rozbił się okręt, którym płynęła, i wtedy z konieczności przybrała męski strój orjentalny, aby już go nigdy nie porzucić. Wogóle zaczęła żyć męskim trybem. Fajki prawie z ust nie wypuszczała, zna komicie jeździła konno.

Osiedliła się wreszcie w Syrji, niedaleko Sydonu, w górach Libanu. Jej zamek Dabr Dzun z najbliższą okolicą stał się państwem, od nikogo niezależnem. Lubiła też Lady Estera występować — ku wielkiemu kłopotowi prawdziwych przedstawicieli W. Brytanji — jako jej ambasadorka. Na ludzi wschodnich wywierała jej kawalerska fantazja, jej praktyczność jej znajomość świata nieprzeparty urok. Druzowie uwielbiali ją i słuchali rozkazów „królowej Palmiry" Zwyciężca Mameluków Mehemet Ali pertraktował z nią, jakby z równą. Gdy syn jego Ibrahim przystępował do podboju Syrji, zapewnił sobie naprzód neutralność Lady Estery. Zachowała ją rzeczywiście, ale po klęsce Druzów i innych pokrewnych plemion udzieliła schronienia i gościnności setkom pobitych. Jeden ze szczepów syryjskich, który zamordował francuskiego agenta dyplomatycznego, Lady ukarała formalną ekspedycję karną.

Dwór jej składał się z około 30 osób. Do jej najbliższych należeli lekarz przyboczny Charles Lewis Meryon i Miss Williams.

MISTYCZKA

Fascynacji, jaka Lady Estera ' 'ała dla mieszkańców Syrji, nie brak było charakteru mistycznego. Postać jej oplotły legendy. Przypisywano jej nadprzyrodzone przymioty i moc czarodziejską. Chętnie zresztą dopomagała tej opinji. Głosiła przecież, że niezadługo pojawi się nowy Mesjasz i odprawi tryumfalny wjazd do Jerozolimy — na koniach, które już czekają w stajniach Lady Estery. Ona zaś będzie mistyczną oblubienicą proroka.

BŁYSZCZĄCA NĘDZA

Zaciemniał się jednak horyzont. Miss William umarła, dr. Meryon uciekł od Lady, liczącej już ponad lat pięćdziesiąt. Służba okradała ją, do państwa czy gospodarstwa zakradał się zamęt, długi osiągnęły zawrotną sumę. Do zamku Dzun zaczęła zaglądać nędza. Domownicy, najczęściej obłowiwszy się, opuszczali dziwną panią.

Lecz ona udawała, że tego nie widzi. Pozostała zawsze nieugięta, pewna siebie, majestatyczna. W Europie uważano ją za obłąkaną. Może też nie była zupełnie normalna. Lecz wybitni ludzie, którzy odwiedzali ją na krótko przed zgonem, przeczą, jakoby można mówić o chorobie umysłowej. Pod tym względem zgadzają się Lamartine i angielski podróżnik Kingslake.

Lady przyjmowała tych gości z innego świata, jak udzielna królowa. Korzystała z ich bytności, aby wygadać się do syta. Opowiadała jakby o rzeczywistości, o bajecznych cudach wschodu, o wężach z ludzkiemi głowami, żyjących w jaskiniach Tarnu i o czarodziejskich różdżkach, wskazujących drogę do zakopanych skarbów. Lecz ni stąd ni zowąd przechodziła nagle do wielkiej polityki europejskiej, wykazując gruntowną znajomość jej zagadnień i charakterów mężów stanu. To znów zadziwiała błyskotliwym dowcipem. Siedziała pośród kłębów dymu, a z ust jej płynęły przez długie godziny potoki wymowy...

I taka pozostała do końca. Umarła w r. 1839 pośród brudu, ubrana w strzępy kosztownych sukien, do ostatniej chwili przeświadczona o swej wielkości i na krótko przed śmiercią nazywała swoje życie szczęśliwem.

WSZYSTKO DLA GESTU.

W gruncie rzeczy życie Lady Estery Stanhope ma wyraźny charakter teatralny. Cokolwiek czyniła, to nie dla realnego skutku, ale dla wywoływania efektu. Oto jeszcze jeden znamienny epizod z jej życia: Zarządziła poszukiwania za zabytkami i wykopano starożytny posąg. Lady obejrzała go — i kazała zniszczyć. Spytana, dlaczego to czyni odpowiedziała, że nie chce, aby poszukiwania jej przypisywano interesowności.

Wielka romantyczka była wielką aktorką...

Władysław Tarnawski

Spirytyzm Doyle'a i Lodge'a

W czasach żywej wiary po wielkich wojnach ludzie, którzy utracili najbliższych, szukali pociechy w religji. Dawała im ona nadzieję spotkania w zaświatach i to wystarczało. Dziś, po wielkiej wojnie, na zachodzie, w szczególności w protestanckich krajach anglosaskich, gdzie panuje zanik wiary, rozpowszechnił się spirytyzm. Całe mnóstwo ojców, matek, żon, narzeczonych, kochanek, szuka przy jego pomocy kontaktu z utraconymi synami, mężami, narzeczonymi, kochankami.

Znany dramaturg, Sir James Barrie który chętnie wprowadza w swych utworach żywioł nadprzyrodzony, uwiecznił te żałobne seanse w pięknej jednoaktówce „Dobrze, pamiętny głos". Stanął po stronie tych, którzy wierzą w spirytyzm. I może słusznie. Bo przecież w braku bardziej określonej i uświęconej wiary, spirytyzm jest przecie przekonaniem, że jest coś poza materją, że śmierć nie stanowi kresu człowieczego istnienia.

W sztuce Barriego mamy parę małżeńską, którą wojna pozbawiła jedynego syna. Matka urządza seanse, ojciec ku jej oburzeniu zachowuje się sceptycznie. I duch — którego może widzieć tylko jedna osoba — jawi się ojcu jako temu, który bardziej tego potrzebuje (najwidoczniej jako materjalista nie uznający wogóle życia pozagrobowego). Na ustach ma rodzaj zaklęcia, powtarzanego podczas seansu matki „Miłość mnie powitała". Tym sposobem Barrie nadaje spirytyzmowi podwójny charakter symboliczny. Spirytyzm oznacza tu nietylko obcowanie z duchami, lecz wiarę w świat ducha i węzły uczuciowe, łączące żywych z umarłymi. Wyjaśnia też podkład psychiczny praktyk medjumistycznych, tak powszechnych w Anglji powojennej (900 tysięcy zab. tych).

A oddają się im nietylko ludzie przeciętni. Chcę tu zanotować dwa wypadki z kół najwyższej elity umysłowej. Twórca postaci Sherloka Holmesa, Sir Artur Conan Doyle, robi w swych pismach wrażenie człowieka nad wyraz trzeźwego. Jego bohater operuje chemją i wogóle drobiazgową analizą zjawisk materjalnych. Już nawet psychologja jest u Sherloka Holmesa na drugiem miejscu — pierwsze zajmuje popiół z cygara, plamka na ubraniu, czy rysa na kopercie zegarka.

Lecz i Doyle stracił na jednem z pobojowisk światowych zapasów ukochanego syna. Od tego czasu zmienił się do niepoznania. Pozostałych kilkanaście lat swego życia spędził na eksperymentach, ich propagandzie i opisywaniu. W utworach i artykułach z tego czasu głosi, że nietylko nawiązał kontakt z synem, ale poznał wcale gruntownie cały świat ducha i życie pozagrobowe. Znalazł też zwolenników. Gdy umarł w r. 1930, urządzono w jednej z największych sal londyńskich olbrzymi seans dla porozmawiania zkolei z jego duchem. Zebrało się w tym celu aż 10 tysięcy ludzi.

Drugim, jeszcze znamienniejszym przykładem jest Sir Oliver Lodge, znakomity fizyk, przedewszystkiem znawca elektryczności. Coprawda na kilka lat przed wojną zaczął on zajmować się zagadnieniem bytu pozagrobowego, który ujmował z chrześcijańskiego punktu widzenia. Był wtedy już człowiekiem starym — urodził się w r. 1851, — a im kto bliżej czuje się grobu, tem żywiej zaprzątają go problemy nieśmiertelności duszy i wieczności.

Lecz ku spirytyzmowi zwrócił się Lodge również dopiero wtedy, gdy syn jego, Rajmund poległ na wojnie. Jak daleko doszedł, dowodzi artykuł, jaki niedawno umieścił w „Sunday Graphic". Czytamy tam:

> Syn opowiadał mi o spotkaniu z bratem i siostrą, zmarłymi w niemowlęctwie, zanim on przyszedł na świat. Rozwinęli się w znacznej mierze tak samo, jak oni, nie wiedział nic o nich, ale istniał jakiś związek, który umożliwił ich rozpoznanie.

Powiedział mu również Rajmund, że na samym progu życia pozagrobowego został przywitany przez swego ulubionego psa. Bo duchy spotykają tam również swych przyjaciół ze świata zwierzęcego. Zwierzęta, w których rozwinęły się pewne ludzkie cechy, uzyskują nieśmiertelność, gdyż „doszły do stanu, w którym istnieje pamięć indywidualna, która jest początkiem osobowości."

Dla stwierdzenia prawdziwości swych stosunków z duchem syna, podaje Lodge, że inne jego dzieci dały mu szereg pytań, odnoszących się do rzeczy, ojcu nieznanych. Ojciec postawił je Rajmundowi podczas seansu i otrzymał odpowiedzi, zgodne z rzeczywistością.

Sir Oliver ma dziś lat 84. Temu wiekowi i boleści po stracie należy niewątpliwie przypisać groteskowe szczegóły jego spirytystycznych odkryć. Może zresztą słychać tu dalekie echa metempsychozy.

Nie sądzę, aby rzecz zasługiwała na śmiech. Jest ona raczej znamiennem zjawiskiem, w którem przebija się wieczna tęsknota duszy ludzkiej za nieskończonością. Tęsknota ta przeciwstawia się dziś, w niedoskonałej coprawda formie, tępemu, płaskiemu materjalizmowi. I drogą wiedzie prosto — do odrodzenia wiary.

W. T.

Pierwsza bitwa pod Lwowem

(26. -- 30. sierpnia 1914 r.)

Umilkły zakulisowe knowania i intrygi dyplomatyczne, na teatrze państw europejskich zabrały głos armaty. Austro - Węgry stanęły wobec wojny z Rosją, która z tem państwem sąsiedniem nigdy dotąd nie wojowała na serjo. Pomiędzy dwoma państwami o rozległej granicy zgrzytliwe nieraz rozdźwięki rozwiązywane były pokojowo, oba też państwa starały się odsunąć jak najdalej w przyszłość wzajemny porachunek. Ostatecznie dojrzał on wreszcie do militarnej rozprawy przed laty dwudziestu.

Wojna Austro-Węgier z Rosją stała się tedy zagadnieniem dnia. Rozkaz mobilizacyjny przesłany został do Lwowa 1 lipca 1914 roku. Częściowa mobilizacja 13 korpusów rosyjskich nastąpiła już 30 lipca, w dzień później wydany został ukaz ogólnej mobilizacji. W dniu 6 sierpnia nastąpiło wypowiedzenie wojny Rosji.

Plan austro - węg. sztabu gen. i układ jego sił zbrojnych.

Plan ten obejmował ofenzywę między Wisłą a Bugiem, podczas gdy na wschodnim froncie przewidywana była defenzywa, mająca zabezpieczyć akcję na tamtym terenie. Liczył się plan ten z tem, że Rosja opóźni mobilizację z powodu ogromnych przestrzeni i braku dróg i na czas nie będzie gotowa do marszu, wobec czego plan ten obejmował wdarcie się na Wołyń i do Królestwa, przyczem spodziewano się Rosjan gdzieś na linji Dęblin — Brześć Litewski — Równe. Rosja jednak przygotowywała się do wojny już od dłuższego czasu i wcześnie przesunęła swe korpusy nad granicę galicyjską.

Do przeprowadzenia powyższego planu zmierzały specjalne grupy, które w połowie sierpnia przedstawiały się w następującym zarysie:

I. Armja (gen. Dankl) w sile 9 dywizyj piechoty, stanęła między ujściem Sanu a Leżajskiem, gotową była do marszu między Wisłą a Wieprzem w kierunku Lublina.

IV. Armja (gen. Auffenberg) w sile 7 dyw. p., organizowana w obrębie Jarosławia, zasilona dwiema dywizjami, przygotowana do marszu między Wieprzem a Huczwą.

III. Armja (gen. Brudermann) w sile na razie 4 i pół dyw. zajęła odcinek Lwowa i miała albo poprzeć IV. armję albo niwelować próby rosyjskie wdarcia się do Galicji na odcinku Sokal — Brody.

II. Armja (gen. Böhm Ermolli) pozostawała na razie w organizacji. Jej oddziały walczyły już na południowo-wschodnim obszarze kraju. Gromadziła się ta armja na odcinku Stryj — Stanisławów i zasilana była przez coraz nowe transporty z frontu serbskiego.

Tak stanęło około 30 dywizyj piechoty na froncie 280 km. długim od ujścia Sanu po Stanisławów. Ofenzywę w kierunku północnym poprowadzić miała armja I. i IV., równocześnie III. armja miała być do 25 sierpnia przerzucona w obszar Lwowa, a z II. armji dwa korpusy zamierzano przesunąć nad Dniestr na linję Żydaczów — Halicz celem późniejszego współdziałania z grupą lwowską.

Układ sił rosyjskich.

Przeciw północnemu frontowi galicyjskiemu stanęły rosyjskie armje:

IV. Armja (gen. Plehwe) w sile 9 dyw. p. i 5 dyw. kaw., na obszarze Lublina z kierunkiem marszu nad San.

V. Armja (gen. Rudzki) w sile 13 dyw. p. i 5 dyw. kaw., na linji Chełm — Kowel z kierunkiem na Cieszanów — Rawę Ruską;

Przeciw wschodniemu frontowi galicyjskiemu:

III. Armja (gen. Iwanow) w sile 12 dyw. p., 2 bryg. strzelców i 4 dyw. kaw., pod Dubnem i

VIII armja (gen. Brusiłow) w sile 9 dyw. p., 2 bryg. strzelców i 5 dyw. kaw. pod Płoskirowem.

Wstępne boje.

W dniu wypowiedzenia wojny pierwsze patrole rosyjskie stanęły u granicznych znaków, zarysował się pierwszy atak na Podwołoczyska, a niebawem rozgorzały utarczki wzdłuż całej granicy, nabierające szczególnie na sile w odcinku Sokala i Brodów.

Ranek 9. sierpnia oglądał już na terenie Chołojowa — Łopatyna — Toporowa zalew kozackiej kawalerji. Powoli ożywiał się graniczny teren nad Zbruczem: pod Husiatynem runął żywiołowy atak na słabe pozycje austrjackie. Walki kawaleryjskie coraz bardziej przesuwały się w głąb kraju. Gdy w dniu 21 sierpnia obie armje I. i IV wśród uciążliwych marszów posuwały się naprzód, trzecia, lwowska zbierała się dopiero na linji Magierów — Żółkiew — Żydatycze. Ten układ III. armji wskazywał na to, że i ta armja użytą będzie do ofenzywy północnej; sztab a. w. wciąż jeszcze łudził się, że Rosjanie nie będą przykładali większej wagi do frontu wschodniego.



Tymczasem 21. sierpnia nadeszły wieści, iż toczą się zacięte walki pod Jarosławicami koło Zborowa, że znaczne siły rosyjskie wdarły się w kierunku Tarnopola, Trembowli i Czortkowa. Pierwszorzędnem zagadnieniem chwili była sprawa ubezpieczenia wschodniego skrzydła IV. armji przez III. armję, zbierającą się pod Lwowem i dopóki ta nie była gotowa, o dalszym marszu IV. armji nie mogło być mowy.

Wojska rosyjskie posuwały się tymczasem naprzód. 23 sierpnia korpus rosyjski pod Brodami wmaszerował na teren Galicji, z Brodów dotarł do Podhorzec, jakaś grupa wyłoniła się pod Radziechowem, a patrole jej posuwały się do Chołojowa, Toporowa i Sokolówki. 24 sierpnia stwierdzono, że dwie dywizje rosyjskie ruszyły z Tarnopola, a dwie z Brodów w kierunku na Lwów. Marszom tym towarzyszyły zacięte walki kawaleryjskie z obu stron. Przeciw tym dwom grupom III. armja kierowała III. korpus w obręb między Pełtwią a linją Bóbrka — Przemyślany XII. korpus miał przeciwstawić się grupie tarnopolskiej, dążącej na Pomorzany, wreszcie XI. korpus, lwowski ruszył w kierunku Buska.

Gdy wypadki na terenie Galicji wschodniej układały się z dnia na dzień coraz bardziej niepomyślnie, armja gen. Dankla pobiła wojska rosyjskie w dniach 23—25 sierpnia pod Kraśnikiem i docierała w okolicę południową Lublina.

Wojska rosyjskie parły naprzód. Rankiem 24 sierpnia zajęły Złoczów, w tym samym dniu Chołojów z okolicą w Radziechowie grupowały się do dalszego pochodu, padła Kamionka Strumilowa. Rosjanie maszerowali koncentrycznie na Lwów, ścieśniając coraz bardziej linie swego pochodu.

W dniu 25 sierpnia wojska rosyjskie stanęły mniej więcej na linji Chołojów — Sokolówka — Złoczów i dalej na wschód Brzeżan — Podhajec — Monasterzysk. Marsz armji gen. Brudermanna, gdy równocześnie ruszyły wojska rosyjskie, doprowadził do

pierwszej bitwy pod Lwowem, zwanej także bitwą pod Złoczowem.

Atak III. korpusu austr., mającego zająć płd. - zach. wzgórza pod Złoczowem załamał się w ogniu przeważających sił rosyjskich zaraz w **pierwszym dniu bitwy** (26 sierpnia). Huraganowy ogień artylerji rosyjskiej dokonał w jej szeregach bardzo znacznego spustoszenia. Nie poprawiły sytuacji rzucone na plac boju rezerwy. Szczególnie krwawemi były starcia pod Skwarzawą i wzdłuż linji kolejowej. Pod wieczór wojska a.-w. cofały się na całej linji. Niepowodzenia te pisarze niemieccy przypisują zmęczeniu wojsk skutkiem całonocnego marszu, brakom w zaopatrzeniu wojsk w żywność, skrzydłowym atakom przeważających sił rosyjskich wreszcie bardzo słabemu poparciu własnej artylerji.

Gdy III. korpus cofał się, XII. odrzucił Rosjan pod Dunajowem, a XI. docierał patrolami w okolicę Buska. W nocy lwowski XI. korpus obozował pod Krasnem. Oddziały jego marszem zmęczone, głodne. Jak daleko oko sięgało widziało się na widnokręgu płonące wsie, morzem płomieni odcinał się na tle krwawych łun nakształt pochodni gorejący Busk.

W drugim dniu bitwy (27 sierpnia) na obszarze XI. korpusu dywizja piechoty o brzasku dnia runęła do ataku przez Krasne. Opary gęstej mgły zasnuwały okolicę, nie użyczając pola widzenia. Huraganowy ogień artylerji rosyjskiej oraz karabinów maszynowych z dobrze osłoniętych stanowisk, zalewał postępującą naprzód dywizję, która poniosła ogromne straty. Jej oddziały zachwiały się i poczęły się cofać. Popłoch udzielił się sąsiednim grupom. Dywizja cofnęła się na noc do Zadwórza i dalej do Winnik. Specjalna grupa w Narajowie, odrzucona przez Rosjan odsłoniła południowe skrzydło XII. korpusu, który musiał cofnąć się nad Gniłą Lipę, wobec czego i sąsiedni III korpus, zagrożony oskrzydleniem pod Gołogórami, przeszedł do odwrotu. W tym samym dniu z II. armji VII. korpus przesunięty został w okolicę Rohatyna przeciw Rosjanom nad Gniłą Lipą, a dwie dywizje z Horodenki pociągami przerzucono pod Halicz z zadaniem uderzenia w kierunku północnym.

Nastał trzeci dzień bitwy pod Lwowem i o Lwów (28 sierpnia). III. armja cofnęła się na linję Żydatycze — Przemyślany — Firlejów — Rudę, w szczególności XI. korpus zajął nowe pozycje na linji Frusy — Gaje — Podbereżce, — III. korpus w południe znalazł się na linji Gliniany — Przemyślany XII. korpus cofał się wśród zaciętych walk z kawalerją rosyjską.

W czwartym dniu bitwy (29 sierpnia) sytuacja wojsk a.-w. uległa jeszcze większemu pogorszeniu. Rosjanie zaatakowali III. armję na całym jej froncie. Zacięte walki trwały przez cały dzień. Rosjanie wprowadzali w bój wciąż nowe formacje. Atakowane wojska ustępowały. Sytuacja pogarszała się, a wśród gwałtownych walk na całym froncie zarysowały się dwie bitwy oddzielne: pod Haliczem i Rohatynem. Pod Haliczem Rosjanie odrzuceni, otrzymawszy wczas posiłki, przeszli ponownie do ataku, tym razem zwycięskiego. Przewaga ich artylerji rozstrzygnęła bitwę. Pobite pod Rohatynem wojska cofały się na Chodorów.

W dniu 30 sierpnia Rohatyn wpadł w ręce Rosjan a upadek jego stał się **przełomowym momentem w całej bitwie pod Lwowem,** gdyż XII. korpus oskrzydlony od południa cofać się na Bóbrkę, co musiało bezwzględnie oddziałać na sąsiedni III. korpus stojący na linji Przemyślany — Kurowice i cofający się na Winniki. W obrębie II. armji skutkiem upadku Rohatyna cofała się halicka grupa pod osłoną przyczółka mostowego w Haliczu.

Kończyła się pierwsza bitwa pod Lwowem. Wojska rosyjskie w zwycięskim pochodzie napierały naprzód, III armja, broniąca Lwowa, stłoczona wprost została pod tem miastem. Toczyły się szybko wypadki.

W dniu 31 sierpnia komenda III armji powzięła postanowienie

porzucenia Lwowa i zajęcia linji Wereszycy.

Mimo bardzo groźnej sytuacji sprzeciwiło się temu na razie naczelne dowództwo „aus politischen und militärischen Gründen“, gdy jednak wojska rosyjskie w dniu 1 września wieczorem „z Kulikowa pukały do bram Lwowa“, dowództwo III. armji uważało za bezwzględny nakaz chwili wycofać swe wojska z obszaru Lwowa nad Wereszycę. Dla sztabu generalnego porzucenie Lwowa było problemem niesłychanie niepożądanym, ze względu na wrażenie zarówno zagranicą, jak i wewnątrz państwa. Lwów bowiem był stolicą kraju i uważany był za miejsce ufortyfikowane, chociaż w rzeczywistości na jego przedpolach istniały jedynie rowy strzeleckie i małe ziemne szańce.

W dniu 2 września rankiem III. i II. armja otrzymały rozkaz

odwrotu na całej linji poza Lwów,

nazajutrz w pamiętnym dniu 3 września pierwsze patrole V. armji rosyjskiej gen. Rudzkiego wkroczyły do Lwowa.

ALEKSANDER MEDYŃSKI

Co to jest akmeizm

W związku z minioną niedawno trzynastą rocznicą śmierci znakomitego poety rosyjskiego, Mikołaja Gumilowa, rozstrzelanego w Petersburgu z rozkazu „cze-ki" pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej, warto przypomnieć, że poeta ten był jednym z dwu założycieli i najwybitniejszym i najbardziej charakterystycznym przedstawicielem szkoły poetyckiej akmeistów, odgrywającej bardzo dużą rolę w życiu artystycznem Rosji w latach 1911—1914 i 1918—1921.

Akmeizm był prądem poetyckim, typowo rosyjskim, inteligencko - rosyjskim, choć nie pozbawionym całego szeregu cech ogólno - europejskich. Wielka rola jego w literaturze rosyjskiej na tem przedewszystkiem polega, że powstał i zyskał uznanie, jako reakcja przeciw prądom poetyckim, dotychczas wszechwładnie panującym w literaturze rosyjskiej, — w pierwszym rzędzie, jako reakcja na przerost symbolizmu.

W latach 1895—1910 stał się symbolizm jedynie panującą szkołą poetycką w Rosji. Pierwotnie rywalizowała z nim tzw. „poezja dekadencka", gdy jednak najwybitniejsi „dekadenci" — Mereżkowskij (gorszy poeta, niż powieściopisarz historyczny, którego „Julian Apostata", „Leonardo da Vinci", „Piotr i Aleksy" zyskały sławę europejską) i dwaj najznakomitsi poeci rosyjscy początków bieżącego stulecia, Konstanty Balmont i Walery Briusow — przeszli do obozu symbolistycznego, stała się ta szkoła władczynią wszechwładną na Parnasie rosyjskim, której autorytet i której hasła gusta artystyczne, jako najwyższy kanon poetycki uznawali wszyscy twórcy, krytyka i szerokie sfery czytającej inteligencji.

Poezję symbolistyczną cechowała mglistość, niedomówienia i mistyczne tajemnice, — treścią jej istotną było szukanie, wieszczenia i objawianie mistycznych prawd duchowych i metafizycznych, zw. treść konkretna (obrazowa miłosna, egzotyczna, historyczna) służyła jedynie za materjał do spekulacyj metafizycznych, do wyrażania językiem i obrazami, dostępnemi profanom, wzlotów w krainę metafizyki. — Rzeczywistość więc, czy to zewnętrzna, czy wewnętrzna (psychiczna) posiadała jedynie wartość jako surowy i godny pogardy materjał, mający zapomocą wyrażalnego symbolizować niewyrażalne.

Siebie samych uważali symboliści za kapłanów sztuki, poezję swą traktowali z hieratycznem namaszczeniem. Inteligencji rosyjskiej (która była, rozumie się, jedynym w Rosji konsumentem poezji artystycznej) odpowiadała początkowa poezja symbolistów: w ich dociekaniach metafizycznych, w ich tęsknotach i wzlotach mistycznych było dużo wspólnego z tak typowem dla rosyjskiej psychiki inteligenckiej „bogoiskatielstwem" (poszukiwanie Boga).

Co więcej, poezja symboliczna, mimo swego mistycznego „posłannictwa" hieratyczności, odseparowania się od profanów i napuszoności namaszczonej często przesadnej i nieraz stającej się śmieszną, — położyła olbrzymie zasługi w dziedzinie formy poetyckiej, szczególnie w zakresie rytmiki (Briusow) i melodji (Balmont), czyniąc wiersz rosyjski tak pięknym, tak śpiewnym i tak subtelnym, jak nie był nigdy dotąd, nawet i w utworach największych poetów czasów dawniejszych.

Mimo całej jednak swej wspaniałości formalnej, szczególnie muzycznej, stawała się poezja symboliczna tak ciemną i niezrozumiałą, tak odseparowaną od wszelkiego związku z rzeczywistością, że nietylko pogłębiła się do ostatnich granic przepaść między nią i przestającą już cokolwiek rozumieć czytającą inteligencją, ale nawet w sferach młodych poetów, „terminujących" u symbolistów rozpoczął się ruch w kierunku przeciwdziałania symbolizmowi.

Rewolucyjny i reakcyjny zarazem ten ruch pierwszy swój jawny, a zarazem najgłośniejszy wyraz znalazł w roku 1911 w miesięczniku „Apollo", gdzie dwaj młodzi, dotąd ciążący ku symbolistom i wielu węzłami z nimi związani poeci, Gumilow i Sergjusz Gorodieckij ostro i otwarcie wystąpili przeciw swoim mistrzom, formułując swój program, swe credo poetyckie, i różnicę między sobą a nimi w następującem zdaniu:

— Wielbimy różę, ponieważ jest piękna, nie zaś dlatego, że jest symbolem mistycznej czystości.

Zdanie to odrazu charakteryzuje nowowystępującą grupę poetów i uzmysławia przepaść między nimi a symbolistami. Dla młodych zwolenników Gorodieckiego i Gumilowa głównym tematem poezji, jej treścią i sensem było to, co dla symbolistów stanowiło tylko materjał do spekulacyj metafizycznych: rzeczywistość.

Rzeczywistość świata i życia, życia zarówno zewnętrznego, jak wewnętrznego (psychicznego), — tego świata i życia piękno, jego bujność i barwność jego wielostronność i głębia. Dlatego nowa grupa poetycka za mistrzów swych uważała i za patronów przyjęła twórców, pełnych bujnej siły żywotnej i roztaczających obrazy piękna świata i duszy ludzkiej, sięgając do duszy tej najgłębszych tajników: Villona, Szekspira i Rabelais'a.

* * *

Wielbiąc i malując con amore świat i życie, starali się poeci nowej szkoły odtwarzać w swych poezjach to, co w życiu tem i w świecie jest najpiękniejszego najbardziej pociągającego wyobraźnią, — stąd płynie ich rozmiłowanie się w tematach egzotycznych i historycznych, rozkoszowanie się w odtwarzaniu uroku dalekich, nieznanych krain i dawno minionych, barwnych bujnych czasów i ludzi z tych czasów. W swej optymistycznej afirmacji radości i potęgi życia i świata siłą rzeczy musieli ci poeci z nowej szkoły czuć podziw dla wszelkiego heroizmu, dla psychik i czynów bohaterskich, dla ludzi na miarę nadludzką, dla uczuć i namiętności silnych, głębokich, potężnych lub miękkich, subtelnych, ale równie głębokich, rozwierających nieznane tajniki duszy. Z tego punktu widzenia reakcja poetów rosyjskich przeciw symbolizmowi miała charakter realistyczno - romantyczny, w zakresie treści rzeczywiście był to nawrót do romantyzmu.

W dziedzinie formy natomiast cechuje tę nową poezję poza małemi wyjątkami (Gorodieckij i jego poezje na motywy ludowe) świadomy nawrót do klasycyzmu. W przeciwieństwie do namaszczonej hieraldyczności symbolistów uważających się za kapłanów sztuki i taką wagę przywiązujących do mistyczno - poetyckiego objawienia i natchnienia, nowa szkoła stanęła na gruncie żmudnego, nieraz czysto mechanicznego, rzemieślniczego niemal wysiłku, w zakresie formy poetyckiej. Świadome, zimne, mozolne, pedantyczne cyzelowanie formy było ich ideałem, — dlatego też czwartym swym mistrzem i patronem obwołali Teofila Gauthier (autora słynnych „Kamei i emalij").

Chcąc dać wyraz swoim poglądom na rolę poety i istotę jego stosunku do swej twórczości, stworzonej przez siebie związek poetycki i wydawany przez̀eń almanach nazwali znacząco „Cechem Poetów". W swych dążeniach do odrodzenia klasycyzmu byli szczerzy i konsekwentni: propagowali nawrót do wiecznotrwałych kanonów, stworzonych przez poezję i poetykę antyczną i klasycyzm francuski XVII. stulecia, apoteozowali Racine'a, sami próbując swych sił w zakresie wzorowo klasycznej tragedji wierszem (Gumilowa „Gondla" — na tematy staro-islandzkie). Głosili piękno harmonji poszczególnych elementów wiersza, kładli nacisk na opanowanie teorji poezji — w przeciwieństwie do muzyczności i śpiewności poezji symbolistów twórczość ich kładła nacisk na elementy plastyczne, malarskie, wzrokowe, nie akustyczne.

Symboliści lekceważąco ustosunkowali się względem tej reakcji: ironicznie nazywali tych młodych przeciwników grupujących się w „Cechu" akmeistami, szczytowcami (od greckiego słowa „akme" — szczyt). Ci przejęli tę nazwę i nosili ją z dumą — stąd nazwa prądu poetyckiego — **akmeizm.**

Głównymi reprezentantami akmeizmu byli Gorodieckij, autor modnych czas jakiś, niezwykle melodyjnych, poezyj, na tematy ludowe i pseudo - mitologiczno - słowiańskie, jeden z czołowych teoretyków kierunku, w praktyce mało z istotą akmeizmu mający wspólnego; Józef Mandelsztamm — najwybitniejszy neo - klasyk między akmeistami (najważniejsze i najlepsze poezje w zbiorkach „Kamień", „Iristia"), Ana Achmatowa, subtelna poetka, nieporównana odtwórczyni najprzeróżniejszych, najtrudniejszych do oddania zapomocą słowa, najtajniejszych stanów i drgnień duszy kobiecej.

Największym jednak akmeistą był mąż Achmetowej, wspomniany już Mikołaj Gumilow, jeden z najznakomitszych poetów rosyjskich, jeden z największych liryków XX. w., mistrz, nieprześcigniony poezji bohaterskiej, twórca znakomitych arcydzieł w dziedzinie egzotyzmu i historyzmu poezji. Jego kult dla tężyzny ducha, woli i ciała, dla heroizmu, w człowieku tkwiącego, kult dawnych, barwnych i bujnych czasów i nostalgja za nęcącemi, dalekiemi morzami i lądami w całej pełni wystąpił we wspaniałym poemacie „Kapitanowie".

Wojna światowa i wybuch rewolucji zatamowały na czas pewien rozwój akmeizmu, w latach jednak 1918—1921 w opustoszałej i zniszczonej przez rewolucję stolicy nadnewskiej znowu zgromadzili się dookoła Gumilowa młodzi poeci, akmeiści i neo - klasycy (Adamowicz, G. Iwanow, Odojewcewa i inni) i stworzyli Drugi Cech Poetów. W tym okresie twórczość Gumilowa znajdowała się pod znakiem Parnasu francuskiego, w szczególności — poezji Leconte de l'Isle'a i Jose - Marii de Heredia. W roku też 1921, ostatnim roku swego życia, stworzył Gumilow najpiękniejsze, najdorzalsze swe dzieło: „Słup ognisty", szczyt osiągnięć parnasizmu rosyjskiego i „Namiot", najznakomitszy chyba i najwyższy pod względem artystycznym poziom osiągający w całej, być może, współczesnej literaturze europejskiej — zbiór poezyj egzotycznych.

Akmeizm, mimo swej krótkotrwałości, odegrał jedną z najwybitniejszych ról w dziejach poezji rosyjskiej XX. w.

(o. k)

Pierwszy poczmistrz lwowski

Stary Lwów XVI. i XXII. wieku przedstawiał dziwną mieszaninę rozmaitych nacyj. Zjeżdżali tu i osiedlali się na stałe Niemcy, Włosi, Ormjanie, Grecy nawet. Dorabiali się szybko fortuny — do czego zwłaszcza we Lwowie, leżącym na wielkim szlaku handlowym, nie brakło sposobności.

Polonizowali się szybko, z reguły już w drugiem pokoleniu, wchodzili w koligacje ze znakomitemi rodami mieszczańskiemi i szlacheckiemi, — służyli wiernie w każdej potrzebie miastu i Rzeczypospolitej.

Piękną kartę w historji Lwowa posiadają przybysze ze słonecznej Italji, którzy nietylko w dziedzinie handlu ale i na polu kultury położyli duże zasługi dla miasta.

* * *

Jedną z ciekawszych, a mało znanych postaci jest Robert Bandinelli pierwszy „postmistrz" lwowski.

Znaczna to musiała być figura, skoro król Zygmunt III. specjalnym dekretem z dnia 4 marca 1629 roku przyjął go w poczet sług Królewskich, wyłączając go temsamem z pod wszelkich innych jurysdykcyj.

Tymże samym dekretem Zygmunt III nadaje mu przywilej utrzymywania regularnej poczty królewskiej „do Italji i innych krajów zagranicznych i zamorskich", — jak również ekspedycji listów ze Lwowa do Warszawy i Krakowa, oraz z powrotem.

Na podstawie tego upoważnienia Bandinelli idzie do urzędu radzieckiego na ratuszu lwowskim i tam w porozumieniu z panami rajcami układa specjalny regulamin służby pocztowej, tzw „Ordinatio Posthae".

Ciekawy ten dokument wpisany został do ksiąg publicznych pod datą 12 maja 1629.

Znajdujemy w nim szczegółowe instrukcje dla „kursorów", którzy „wykli ze Lwowa biegać z listami" do Zamościa, Lublina, Warszawy, Torunia, Gdańska, Krakowa, Kamieńca i Jass.

Jak więc widzimy, sieć pocztowa bardzo rozległa i rozgałęziona.

Kursorowie obowiązani byli składać przysięgę przed panem Wójtem Lwowskim. Obowiązkiem ich było pilnować by listy nie zginęły ani nie zostały przez niepowołane osoby zatrzymane lub otwierane. Nie wolno im było — pod zagrożeniem grzywny i kary więzienia „brać cudzych listów".

Grzywna — i to wysoka — groziła też każdemu, ktoby próbował dać kursorowi pokryjomu „cudzy list".

Doręczanie poczty wymagało długiego czasu: „Ordynacja" mówi wyraźnie, że odbycie przez Kursora drogi z Warszawy do Lwowa i z powrotem ma zająć nie więcej, jak „dwie niedziele" czasu. Za wszelkie nieusprawiedliwione opóźnienie — odpowiada kursor osobiście pod karą grzywny i więzienia.

Kwestja opłat pocztowych, czyli „taxy" jest w ordynacji wyraźnie uregulowana. Obliczało się ją albo od półarkusza pisma, albo od pół łuta wagi. Tak więc wynosiły opłaty ze Lwowa: do Jarosławia 1 grosza, do Rzeszowa lub Zamościa 1 i pół grosza, do Tarnowa lub Lublina 2 grosze, do Warszawy i Krakowa 3 grosze, do Torunia 4 i pół grosza a do Gdańska 6 groszy.

Ta sama zasada obliczania „taxy" obowiązywała przy listach zagranicznych „według wagi listów i proporcyi odległości miast".

* * *

Poczta ta funkcjonowała sprawnie a musiała przynosić Bandinelliemu ładne dochody, skoro stał się wkrótce właścicielem dużej kamienicy w Rynku, zbudowanej okazale, w stylu późnego renesansu.

Rodzina Bandinellich uległa wkrótce zupełnemu spolszczeniu, a członkowie jej osiedlili się również w Warszawie i Krakowie. (R.)

Rocznica zniesienia niewolnictwa przez Anglję

Z końcem lipca odbyło się w Londynie wielkie zebranie, urządzone przez Towarzystwo zwalczania niewolnictwa i opieki nad krajowcami w setną rocznicę wejścia w życie nowej ustawy, która na terenie Imperjum Brytyjskiego położyła kres niewolnictwu.

Był czas, że Anglicy ciągneli olbrzymie zyski z handlu ludźmi. Śmiali żeglarze elżbietańscy byli pod tym względem pozbawieni wszelkich skrupułów i za przedsięwzięcie handlowe, jak każde inne, uchodziły wyprawy na zachodnie wybrzeża Afryki, gdzie łapano murzynów, ażeby ich potem sprzedawać. Jeden z bohaterów walki z Armadą, John Hawkins, zrobił na tym nieludzkim handlu ogromny majątek, a tak mało się tego wstydził, że gdy otrzymał szlachectwo, poprosił o herb, przedstawiający związanego murzyna — i herb ten po dziś dzień istnieje.

Dopiero w XVIII w. zaczęły sie odzywać nieśmiałe głosy przeciw niewolnictwu. Lecz długo były daremne. Angielskie Indie Zachodnie opierały swój dobrobyt na pracy murzynów w tamtejszych plantacjach trzciny cukrowej, a właściciele tych plantacyj rozporządzali wielkiemi wpływami w parlamencie. Należy pamiętać, że wszechwładną wówczas Izbę Gmin wybierano na podstawie ustawy z XIII w. i kogo tylko było stać na to, z łatwością poprostu nabywał mandat.

Poważniejszą akcję przeciw niewolnictwu można stwierdzić dopiero z końcem XVIII w. Wszczęli ją kwakrzy, a za ich przykładem poszli także niektórzy duchowni anglikańscy. Lecz najbardziej zasłużył się członek Izby Gmin i przyjaciel Pitta Młodszego, William Wilberfora, o którym można powiedzieć, że całe życie poświęcił tej sprawie.

Pierwszym triumfem ruchu, gwałtownie zwalczanego przez plantatorów z Jamajki i Barbados, była ustawa z r. 1807, zabraniająca handlu ludźmi. Liczono na to, że dzięki niej niewolnictwo samo przez się zniknie w ciągu lat kilkudziesięciu. Prawo pozostało jednak martwą literą. Ponieważ wolno było nadal mieć niewolników, więc nimi i handlowano.

Dopiero reforma wyborcza 1832 r. nadała inny obrót sprawie. Izba Gmin stała się prawdziwem przedstawicielstwem narodu i mogła przystąpić do reform, łamiąc opór tych, którzy na nich tracili. W lecie r. 1833 przeszła ustawa, znosząca niewolnictwo w kolonjach brytyjskich. Moc obowiązującą miała uzyskać 1 sierpnia 1834 r., ale dzieci niżej lat sześciu odrazu uzyskiwały wolność i nikt już nie miał rodzić się niewolnikiem. Prawo własności uszanowano, przeznaczając na odszkodowania olbrzymią sumę 20 miljonów funtów sztel. 1 sierpnia 1834 r. około 700 tysięcy murzynów zostało wolnymi ludźmi.

Co to znaczyło, łatwo zrozumieć, o ile przyjrzymy się stosunkom, jakim ustawa położyła koniec. Właściciele traktowali murzynów gorzej, niż bydło domowe. Piętnowali ich rozpalonem żelazem, karali ustawicznie chłostą, która nieraz powodowała śmierć, ucinali im ręce lub nogi. Sąd wkraczał tylko w razie skonu niewolnika i czasem zapadał wyrok za morderstwo, ale prawie nigdy go nie wykonywano, gdyż przyjaciele skazanego wnosili petycje i wnet odzyskiwał on wolność, przyczem urządzano zwykle na jego cześć bankiet.

Naturalnie plantatorzy przyjęli ustawę z oburzeniem. Przez długi czas skarżyli się, że brak im robotników, ponieważ murzyni uprawiają tylko własny kawałek ziemi, a nie chcą wynajmować sie do pracy. Zwolna jednak przyzwyczajano się do nowego stanu rzeczy i dziś między białymi a czarnym n. p. na Jamajce panują jak najlepsze stosunki, czego nie można powiedzieć o Stanach Zjednoczonych.

W Stanach jednak niewolnictwo trwało dłużej. I tu dopuszczano się wobec murzynów niesłychanych okrucieństw, tak żywo przedstawionych przez Mrs. Beecher-Stove w „Chacie wuja Toma". Również „Listy amerykańskie" Dickensa i jego powieść „Marcin Chuzzlewit" są w znacznej części aktem oskarżenia przeciw właścicielom niewolników. Ostatecznie sprawa doprowadziła do wojny domowej i omal nie spowodowała rozpadnięcia się Unji. Lecz południowe stany, rolnicze i konserwatywne, zostały pokonane w niesłychanie krwawej, czteroletniej wojnie i musiały w r. 1868 poddać się reformie.

Z tem wszystkiem murzyn jest w Stanach Zjednoczonych (także północnych) nadal w pogardzie i nienawiści, która wybucha co pewien czas, powodując nieludzkie wypadki l i n c z u.

Lecz wróćmy do Anglji. Ta, raz postanowiwszy znieść niewolnictwo, nie poprzestała na wykorzenieniu go u siebie, ale z dużym nakładem trudu i pieniędzy zwalczała handel niewolnikami. Pierwszy lord admiralicji Sir Bolton Eyres-Monsell podał na owem zebraniu londyńskiem, o którem wspomniałem na wstępie, interesujące szczegóły na ten temat. W r. 1876 aż 56 okrętów angielskich tropiło po morzach handlarzy ludźmi, a jeszcze dzisiaj czyni to 14 okrętów.

Bo niegodziwy handel istnieje nadal. W jesieni 1933 wyśledzono w Afryce Wschodniej statek arabski, wiozący murzynów na sprzedaż. Prawo Mahometa bowiem, nadal obowiązujące w Arabji, nie potępia niewolnictwa. Na szczęście muzułmanie obchodzą się z niewolnikami łagodnie — znacznie łagodniej, niż czynili to chrześcijanie. Sam fakt jednak jest potępienia godny i rząd brytyjski, pertraktując niedawno z Ibn Saudem, poczynił w tej sprawie przedstawienia.

Dalej na wschód niewolnictwo kwitnie również. W szczególności w Chinach i na Archipelagu Malajskim pełni służbę domową dużo murzyńskich kobiet, przywożonych z Afryki i sprzedawanych w niewolę. Jeszcze dużo trzebaby zrobić, aby wykorzenić haniebną instytucję w całym świecie.

W. T.

Zaczarowany świat głębin morskich

Ostatni wyczyn naukowy prof. Williama Beebe, dyrektora „Departamentu Badań Podzwrotnikowych" Tow. Zoologicznego w Nowym Jorku, znakomitego oceanografa, który przed kilkunastoma dniami zanurzył się na głębokość 908 m. w głąb morza w pobliżu wysp Bermudy, znany jest czytelnikom z prasy. Nieodrzeczy jednak będzie, przytoczyć parę fragmentów z życia w głębinach morskich, jakie prof. William Beebe, opisuje w swej książce p. t.: „Beneath Tropic Seas". (Istnieje dobre polskie tłumaczenie niniejszej książki, inż. Z. Chełmońskiego, p. t.: „W głębinach oceanu".)

Prof. William Beebe, jest fanatykiem morza. W całej jego książce umiłowanie morza i życia głębinowego, przebija wprost z każdej kartki, o czem świadczy choćby taki ustęp z pierwszego rozdziału: „Czytelnicy! Chcę wam koniecznie dać jedną radę. Niech każdy z was, zanim umrze, zdobędzie sobie w jakikolwiek sposób — pożyczy, ukradnie, kupi lub sporządzi sam, odpowiedni przyrząd, (mowa o hełmie i stroju nurka), aby móc własnemi oczami ujrzeć ten nowy świat".

Świat, jaki ogląda się na dnie morza, jest piękny nie do wyobrażenia sobie nawet w fantazji. Trzeba samemu znaleźć się na dnie morza, by móc zobaczyć „krainę wspaniałości i cudów życia i barw, które istnieją obok nas, na tej samej naszej planecie - ziemi". Tak pisze prof. W. Beebe, a w innem miejscu swej książki, powiada: „Ja byłem szczęśliwszy nawet od świętego Piotra, ponieważ chodziłem po dnie morza tej zimy na Haiti"...

Trudno byłoby podać treść całej książki, najlepiej samemu ją przeczytać, ograniczę się więc tylko do przedstawienia kilku ciekawych opisów dna morskiego, zaczerpniętych z książki prof. Beebe.

Prof. W. Beebe, opisuje w książce swej 10-tą wyprawę Dep. Badań Podzwrotnikowych, Nowojorskiego Tow. Zoologicznego, prowadzonych w zatoce Port-au-Prince, przy wyspie Haiti, oraz w zatoce Sand-cay i in. We wszystkich swoich wyprawach podwodnych (odbył ich ok. 300) stwierdza ten wielki oceanograf niewysłowione piękno barw, nie spotykane na powierzchni ziemi, a jakie roztaczają się przed oczyma w głębinach morskich. „Ze wszystkich miejsc na świecie, rafa koralowa jest bezwątpienia jedynem miejscem, gdzie można zaspokoić pragnienie wszelkich możliwych barw".

Trzeba pamiętać, że w badaniach tych, prof. Beebe zanurzał się zaledwie na kilka, czy kilkanaście metrów, w głąb morza; — jakże więc pięknym musi być świat podwodny na głębokości kilkuset metrów?

Ale... zanurzmy się wraz z prof. Beebe w tajemniczą głębię oceanu. Niestety... w myślach tylko... Przed szybkami naszego hełmu nurkowego, trysnęła fontanna barw, papugoryba, przemieniająca się w oczach w delikatne, chińskie malowidło. Dalej ryba-nietoperz i kałamarnica, tworzą jakiś modernistyczny obraz, którego nie można sobie wyobrazić, nawet w halucynacjach pod wpływem opium. Ciemności głębinowe są rozświecane przez „księżycowe" ryby, połyskujące srebrem łusek i snujące się wokoło.

Na dnie morskiem ścielą się u stóp naszych konstelacje gwiazd morskich — szkarłatne, brunatne, lila. Jakaś feeryczna błękitno - zielono - purpurowa ryba zastygła na chwilę w bezruchu, mieniąc się pożatem wielką ilością barw, zmieniających się za najlżejszem jej poruszeniem.

Opodal wykwita bukiet koralowy, delikatnego koloru różowego, pstrzonego w małe pomarańczowe plamki. Z chwilą zbliżenia się do korala, znikają kolory różowy i pomarańczowy i korał przybiera barwę łososiową. Wpływają na to polipy, mieszkające na koralu, które z chwilą zbliżenia się do niego, schowały swe pierzaste główki, opatrzone włoskami czułków, w pochewki. Za dotknięciem korala, miljony drobniutkich polipów, znikają w jego kamiennem wnętrzu, a korał przybiera barwę kości słoniowej. Trzykrotna ta zmiana kolorów wprawia nas w zachwyt, przerwany zwróceniem uwagi na dużą rybę, pięknie połyskującą barwą błękitną z trzema pręgami koloru brunatnego.

Obok identyczna ryba, cała lśniąca żółto i gęsto nakrapiana czarnemi centkami. Tajemniczy świat głębin morskich hojnie roztacza przed naszemi oczami swoje powaby. Dookoła, jak tylko wzrok sięgnąć może, widzimy jakieś wały, skały i głazy, dalej — pola wrzosowe, gazony pierzastej trawy i floksów, pojedyncze kwiaty chryzantem w pełnym rozkwicie, niezapominajki i olbrzymie paprocie, mchy i zarośla, a we wszystkiem tem, niema ani trochę... roślinności. Wszystko to żyjące zwierzęta, wyposażone przez naturę w tak wielką rozmaitość form i barw.

A oto scena, jakich nie brak i w głębiach morskich, a jakich miljony odbywa się codziennie na całej kuli ziemskiej — walka o byt... Mała papugoryba niebacznie podpłynęła pod krzak koralowca i gorgonji, zamieszkały przez motylorybę, która jakkolwiek o połowę mniejsza od swej przeciwniczki, z wściekłością rzuciła się na papugorybę — nastroszywszy przedtem kolce. Rozpoczęła się walka — gonitwa, zakończona gdzieś w środku koralowego wachlarza, napewno śmiercią jednej z ryb.

Po chwili wzrok nasz przyciągają piękne linje i desenie korali Meandrina, ułożone na kształt tarasowatych zach. zboczy Himalajów.

Pomiędzy wzgórzami Meandrinae wyrastają wysokie, falujące rozgałęzienia „piór morskich", korala rogatego, nietylko naśladujące rośliny, ale wręcz zmieniające ich właściwości. Łodygi korala rogatego pęcznieją od tysięcy polipów, koloru ciemnego, które obrały sobie na nich mieszkanie. Opodal, niby portjery, zrobione z nakrochmalonej materji, falują „wachlarze morskie". Gdzieniegdzie na kopułach wzgórz koralowych kiełkują maleńkie, o podwójnych skrętach zwierzokrzewy, t. zw. nereidy — wyglądem swym przypominające chińskie pagody. Małe, o błękitnym odcieniu kiełbie-babki, raz po raz przemykają ponad ciemnożółtem dnem morskiem, zaś ponad widnokręgiem bezszelestnie przesuwają się jakieś potwory, dziwaczniejsze od smoków z bajek.

Ciekawy jest opis spotkanej kałamarnicy. Skrócona perspektywicznie masą wody — pojawiła się kałamarnica ze wstęgą falujących płetw. Ciało jej zmieniające barwę, od szkarłatnej aż do zupełnie bladej, wstrząsnąć może najsilniejsze nawet nerwy. Dwie pary ogromnych oczu, opatrzone gęstemi krzaczastemi brwiami, czynią z niej przerażającego potwora. Również pięknie wyglądają kolonje gąbek. Jedne zamieszkałe przez krewetki „kołatki", drugie przez inne ryby, tak piękne tworzą krajobrazy podwodne, że niesposób je opisać. Wielka różnorodność form i barw, tworza najrozmaitsze cudowne kombinacje. Świat zwierząt, żyjących w głębiach morza, ich formy zewnętrzne i życie, są tematem do bardzo ciekawych badań, które prof. William Beebe zapoczątkował na większą skalę.

Tych kilka luźnie i bardzo pobieżnie wyrwanych z książki prof. Beebe opisów, w bardzo małej i niedokładnej części, daje wyobrażenie piękna, kryjącego się na dnie oceanów.

Tadeusz Kwaśniewski

Powodziowe lata na południowych ziemiach Polski w XIX i XX wieku

Powódź wiślana z r. 1812 długo zachowała się w pamięci ludzkiej. Bezustanne prawie 14-dniowe deszcze i powstałe stąd wylewy wyrządziły wiele szkody.

R. 1813 przyniósł powodzie, które należy zaliczyć do najznaczniejszych i najdotkliwszych w dziejach tych ziem.

Powodzie objęły całe dorzecze Wisły i Sanu i spowodowały najwyższe straty materjalne, nędzę i niedostatek. Stan kulminacyjny wody na Wiśle wynosił w Krakowie dn. 26. VIII. — 4,95 m.; dn. 30. VIII. w Warszawie 6,05; 1. IX. w Toruniu 6,09; dn. 4. IX. w Tczewie 6,43 m. Nadzwyczajne wielkie wody na Dunajcu wynosiły w Zgłobicach 5,14, w Bogumiłowicach 5,60, w Żabnie 6,30, w Uściu Jezuickiem 4,58 m. W Krakowie rozlana Wisła zajęła przestrzeń od Gór Krzemionek przez całą szerokość pastwisk zwanych Błonie aż po Bronowice. Zalany został cały Zwierzyniec. Największe szkody wyrządzone zostały przez zerwanie mostów. Zalane zostały i zniszczone przedmieścia Stradom, Kazimierz, Podgórze i inne. Wisła zmieniła swe koryto pod Jankowicami i Holendrami. Obszerna dolina Rudawy przedstawiała jedno wielkie jezioro. Wokolicach nad rzeką Białą uległy zniszczeniu mosty pod Kętami, Andrychowem i Wadowicami oraz część murowanego gościńca. Z wodą spłynęło całe Porabie. W Babicach Wisłok zatopił całą przyległą dolinę, poniżej zaś Rzeszowa rozlał się szeroko na dolinę Sanu. Straszna ta powódź w porzeczach Dunajca i Wisły, przez namulenie terenu podniosła miejscami poziom o 4 do 5 stóp. Łoża Dunajca i Popradu wskutek powodzi stały się do spławu i żeglugi niezdatne. Z lasów demblińskich (Demblin p. Dąbrowa) zabrała woda 2,600 sągów drzewa dębowego wartości 20,800 zł. Wówczas to poniżej Przemyśla złączył się Wiar ze Sanem.

W r. 1816 nadzwyczajne ulewy i deszcze w d. 17. — 19. VI. spowodowały wylewy rzek. Rudawa zalała okolice nadbrzeżne aż po Kraków. Szczęściem dla Krakowa była okoliczność, że wezbrane wody Rudawy wyprzedziły wody dopływów górskich, Krzeszowice zniszczone zostały zupełnie. Wysokość wody na równinie wynosiła 2 łokcie.

R. 1818 odznaczył się wielkim wylewem Dniestru w górnym jego biegu.

1828 r. wskutek ulewy, 26. VI. wyniklej stąd powodzi na Złotej Lipie została zniszczona część Brzeżan wraz z przedmieściem.

R. 1830 w połowie czerwca powódź w okolicy Krakowa na rzekach Białucha i Wodka wyrządziła wielkie szkody zwłaszcza w obu Prądnikach.

Niespodziewane wezbranie Dunajca w dn. 5. i 6. V. 1837 r. wyrządziło dotkliwe straty. Wysokość poziomu wody równała się prawie wysokości pamiętnej powodzi z r. 1813. Wówczas to wylały w Sanockiem nietylko rzeki, ale nawet najmniejsze potoki, toż samo w Jarosławskiem. Na Wiśle w tym czasie była powódź o 24 cale niższą jak w r. 1813. W okolicy między Prutem a Dniestrem powódź zerwała wszystkie stawy. Deszcze spadłe w dn. od 19. do 23. VI. przyczyniły nowe powodzie.

Powódź w dn. 5 i 6 V. na Sanie zatopiła 13 statków ze zbożem i drzewem. Szkoda, wynosiła 60.000 zł. pol. w tym czasie woda na Wiśle, której wysokość wynosiła koło Zawichostu 10 łokci, zatopiła 60 galarów wyrządzając kupcom krakowskim wielkie straty.

W r. 1839 dn. 10. VIII. Dunajec pod N. Sączem rozlał się na szerokość blisko 400 sążni, w górę zaś wzniósł się o 11 stóp 6 cali nad poziom zwyczajny. Następny wylew Dunajca przypadł na dzień 24. VIII. i był w skutkach swych o wiele dotkliwszy. W czasie tym wystąpiła katastrofalna powódź na Wiśle, wysokość wody wynosiła w dn. 24. VIII. w Krakowie 4,09, dn. 28. VIII. w Warszawie 5,96. W Bocheńskiem powódź zatopiła wszystkie niziny nad Wisłą od Grobli do Ujścia Solnego tudzież okolice Niepołomic. Wisłoka zatopiła wówczas Ropczyce i część Rzeszowa. Wezbrana na niej woda wynosiła 20 stóp ponad stan normalny. Okolice między Rudkami i Koniuszkami uległy zatopieniu i zalana została połowa Chyrowa. W dn. 25. VIII. wylał San i Wiar i zalał całą okolicę, w Przemyślu pod mostem woda wzniosła się o 16 stop i 10 cali ponad stan zwyczajny. Nadzwyczajne powodzie nawiedziły góry karpackie.

W r. 1840 wylewy Ropy, Jasełki i Wisłoki spowodowały takie szkody, że w wielu nadbrzeżnych wsiach nieliczne tylko plony zostały zebrane. Przez wystąpienie Dunajca pod Wojniczem i Wisłoki pod Pilznem została zerwana w końcu czerwca komunikacja. W tym czasie

R. 1843 odznaczył się wielkiemi wylewami wód wskutek szczególnie dżdżystego lata. Na rzece Stryju woda w d. 26. VII. gwałtownie wezbrała i wyrządziło wielkie szkody. Następna powódź w dn. 8. i 9. VIII. znowu spustoszyła przyległe grunta, w samym zaś Stryju zalała około 40 domów. Od 7.—9. VIII. wskutek nieustannie, prawie padających deszczów poziom wszystkich rzek podniósł się do wysokości z r. 1813. Najdotkliwszemi w skutkach były wezbrania rzek górskich.

W dn. 9. VIII. Dunajec z Popradem wzniosły się na wysokość 12 stóp ponad stan normalny. Rozlane wody Dunajca, Białej, Wisłoki i Wisły wyglądały jak jedno wielkie morze.

Katastrofalne powodzie przyniósł bardzo mokry r. 1844. Wskutek sześciodniowych deszcz w (19—26. VII.) wezbrały wszystkie rzeki. Powódź ta trwała od dn. 22—31. VII. Wisła wystąpiła ze swego koryta, przerwała obwałowania, i tak wezbrała pod Sierosławicami i Ujściem Solnem, że na prawym swym brzegu zatopiła przestrzeń na pół mili wszerz a na parę wzdłuż. Stan wody wynosił 25. VII. w Krakowie 5,23; w Zawichoście 5,09;, dn. 27. VII w Warszawie 6, 55 m. W Krakowie został zalany cały Zwierzyniec. O jakiejkolwiek pieszej, konnej lub kołowej komunikacji nie było mowy, doraźnie zaś odbywała się komunikacja na czółnach. Wylały też Dunajec, Biała, Raba, Wisłok; ten ostatni wylewał przedtem w czerwcu (19-go) później zaś w sierpniu a nawet w listopadzie. Rzeka Wątok wyrządziła w Tarnowie ogromne szkody. Dunajec wylał w Otfinowie a Wisłoka w Rzuchowie. Nie mniej dotkliwe szkody wyrządził San na przedmieściach Jarosławia. Woda na Bugu w dn. 30. VII. wynosiła 12 do 19 stóp. ponad poziom normalny. Pod Krystynopolem wody rozlały się na 1/4 mili wokół. Nie mniej obruszył się Dniestr, w Stanisławowskiem w okolicach nadrzecznych powstały tak wielkie zniszczenia, że musiano ludności spieszyć z doraźną pomocą.

W r. 1845 powodzie miały miejsce w czerwcu i połowie lipca. Wylały Wisła, Wisłok, Wisłoka, Ropa, Biała, Raba i San. Stan katastrofalny wody na Dunajcu wynosił w Zgłobicach 4,21 m., w Bogumiłowicach 3,46., w Żabnie 5,50, w Ujściu Jezuickiem 4,15. W N. Sączu Dunajec i Kamienica wzniosły się o 9 stóp ponad stan zw. D. 18. VII. zerwał San most pod Przemyślem, wyrządził wielkie szkody w Sanockiem. W Białej skutkiem oberwania się chmury dn. 27. woda zalała całe miasto. Szkody i nędza były tak olbrzymie, że odbiły się głośnem echem w kraju i zagranicą. W czasopismach ukazały się odezwy wzywające do składek na rzecz powodzian, na „...ginących z głodu Nadwiślańców..." Doraźnie zebrana w całym kraju kwota 115 tys. złr. m. k. częściowo tylko uleczyła zadane rany.

Skutki tych powodzi nie mało przyczyniły się do powstania strasznej nędzy, która trwała przez lata następne do połowy roku 1848.

Druga połowa XIX nie minęła też powodzi, przypadły one na r. 1884 i w ciągu roku powtórzyły się dwukrotnie, a w skutkach były straszniejsze od poprzednich.

Jakkolwiek w. XX nie osiągnął jeszcze swej połowy trzykrotnie jednak spustoszył powodziami okolice nadrzeczne. Przypadają te powodzie, których byliśmy świadkami na r. 1903, 1925, i na br. 1934. Skutki tej ostatniej dopiero stają przed naszemi oczyma w całej swej przerażającej okropności.

Dr. Stanisława Namaczyńska

Ciekawostki ze świata

Kawał prasowy

Rzecz wiadoma, że w sezonie ogórkowym gazety rzucają się łakomie nie tylko na wszelką sensację, ale poprostu na każdą rzecz, która może zapełnić łamy. To też ogólna radość zapanowała po redakcjach paryskich, gdy otrzymały wiadomość o ogromnym odpuście, mającym odbyć się w miasteczku Mouren w Bretanji pod protektoratem biskupa z Vannes i prefekta departamentu Morbihan. Nietylko ta rzadka we Francji kooperacja władzy świeckiej z duchowną budziła zainteresowanie. Z odpustem miał łączyć się szereg oryginalnych zwyczajów. Między innemi odbyć się miał w kościele w Mouren rodzaj jarmarku małżeńskiego. Młodzi ludzie stają szeregiem wzdłuż portyku, dziewczęta wybierają sobie mężów, a proboszcz czeka ze stułą... Wszystko zaś miało odbywać się na malowniczem tle starych budowli. Katolicki dziennik La Croix umieścił śliczną fotografję kościoła w Mouren, nadesłaną przez nieznanego redakcji informatora.

Rojno było w pociągu do Vannes w przeddzień odpustu. Specjalni korespondenci zawczasu przygotowywali sobie efektowne zwroty, kwiatki stylistyczne i dowcipy — głównie na temat owego jarmarku na mężów. Jeden w wielkiej gorliwości napisał nawet wstępną korespondencję, opisując wnętrze starego kościoła i malownicze nakrycia głowy chłopców i dziewcząt. Napróżno tylko szukano na mapach owego Mouren, pocieszano się jednak, że wskazówek co do dalszej podróży udzieli prefektura w Vannes.

Tam też dopiero dowiedziano się, że nie tylko niema odpustu, ale też, że i żadne Mouren nigdy nie istniało. Reporter, który swoją pierwsza korespondencję wysłał był po drodze, musiał na gwałt telefonować, aby jej nie umieszczano.

Pierwsza ofiara wojny światowej

Pierwszą ofiarą wojny światowej był prawdopodobnie żołnierz 68 pułku piechoty austrjacko-węgierskiej, nazwiskiem Paweł Kavacs. 29 lipca 1934 r. po wypowiedzeniu wojny przez Serbię, wojska jej rozpoczęły z kilku stron gwałtowny ogień na most, łączący Belgrad z Zemunem. Węgrzy odpowiadali, ale obie strony zajęły kryte stanowiska i przez jakaś godzinę strzelaniny nie było ofiar. Lecz 68-mu pułkowi zabrakło amunicji i komendant posłał dwóch żołnierzy po nowy zapas do budynku celnego, stojącego po austrjacko-węgierskiej stronie Dunaju. Nie chciał wysyłać odrazu większej ilości żołnierzy, aby nie zwrócić uwagi nieprzyjaciela. Atoli Serbowie spostrzegli owych dwóch ludzi i zasypali ich kulami. Jeden padł ranny, drugi, Kovacs, zabity — kula przebiła mu serce.

Obecnie Zemuń należy do Jugosławji, która zezwoliła na przeniesienie zwłok Pawła Kovácsa na Węgry i 29 lipca odbyło się to z wielką uroczystością. Koszta obchodu pokryto ze składek, zebranych przez pismo Magyarság.

Muzyka sfer, przyroda i radjo

Nie mam tu na myśli owej „harmonji sfer", która łączyła filozofja starożytna z pojęciem ładu, porządku czy też systemu planetarnego lub geometrii, lecz chodzi mi o jeszcze inną muzykę, o której się może nawet i „filozofom nie śniło". Nie jestem też stuprocentowym wielbicielem radia, zwłaszcza gdy mowa o jego letnim programie, jakże rozkoszną więc może być chwila, gdy aparat radjowy w poszukiwaniu fal eteru o rozmaitej długości, natrafi nagle na to, co wszędzie spotkać można, a czego się najmniej spodziewał: na Przestrzeń. Dziwne się wówczas odbywają w nim rzeczy: groźne pomruki oceanów, dalekie poszumy burz, starcia wrogich sobie warstw powietrznych lub wyładowania rozszalałych żywiołów, zaklęcia tajemnicze czy żałosne skargi, wszystko to przewala się przez jakiś nieuchwytny mikrofon i przelewa na nas potopem dźwięków nieartykułowanych, budząc uśpioną jedynie tęsknotę za przestrzenią, bezmiarem, nieskończonością. Jest to orkiestra z nieznanych muzyków złożona, z anonimowym dyrygentem na czele, która darzy nas muzyką najbardziej futurystyczną na świecie, bo niepowiązaną żadnemi prawidłami sztuki usankcjonowanej.

I tu napływają myśli, urzeczywistnione dawno gdzieindziej zagranicą, i nie takie dziwne, jakby się zdawało. W tym wieku mechanizacji ogólnej, zmotoryzowania życia codziennego, zacietrzewienia politycznego, gospodarczego i debat bez końca, ale i rozwoju wszelakich dyscyplin naukowych i artystycznych do ostatecznych zda się granic — możnaby na chwilę „zatrzasnąć drzwi od Europy hałasów", a otworzyć szeroko okiennice na świat przyrody, pełen rozgwaru tysiąca głosów żadnym nieskrępowanych kanonem. Z jakąż rozkoszą chciałoby się przerwać np. audycję muzyczną słuchając właśnie zupełnie nowej, a skomplikowanej wielce transkrypcji „Melodji" czy „Romansu" Rubinsteina, lub ukrócić nieco wychwalanie ulepszonych względnie najlepszych gilz lub poduszek i wkładów sprężynowych! Natomiast wsłuchać się w tysiączne odgłosy przyrody, idąc śladem mikrofonu po samotnych ścieżkach leśnych, lub zawieszony na skalistym cyplu nadmorskim, wśród zawodzeń wichrów i skarg spływających po strunach deszczu.

Nie wątpię, iż taki „reportaż muzyczny" rojący się od głosów ptasich i bulgotu fal, a pozbawiony komentarza słów, zastąpiłby z powodzeniem całą „Symfonję alpejską" Straussa lub owe niezliczone „źródełka" i „wodotryski" światowej literatury muzycznej.

Urok zaś rozśpiewanej przyrody da się przyrównać chyba jedynie do piękna jej wielkiego Milczenia. est.